

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, ul. Św. Marcina 37 —
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Grobłowa 5 —
w Gdyni, ul. Św. Jańska 1282.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, 699, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460.

Numer 299.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 29 grudnia 1931 r.

Rok XXV.

Co robi rząd?

W sprawie ustawy małżeńskiej.

Każdy uświadomiony obywatel rozumie konieczność stworzenia jednolitej ustawy małżeńskiej, obejmującej cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie panuje bowiem prawdziwy zamęt prawny w dziedzinie małżeństwa w Polsce. W tej chwili mamy aż pięć różnych ustawodawstw, będących nieraz w jawnej z sobą sprzeczności, a mianowicie: w byłym zaborze austriackim prawo austriackie, na Spiszu i Orawie prawo węgierskie, w byłym Królestwie Kongresowym prawo rosyjskie, na Kresach Wschodnich stare prawo rosyjskie, a w byłym zaborze pruskim niemiecki kodeks cywilny tzw. B. G. B.

Rozumie się więc samo przez się, że jak we wszystkich dziedzinach tak i w dziedzinie małżeństwa Polska musi mieć własne ustawodawstwo. Różnorodność przepisów prawnych na dłuższą metę utrzymać się nie da. Chodzi tylko o przepisy same i o ducha ustawy.

Kościół katolicki stoi zasadniczo na stanowisku, że ustawodawstwo, dotyczące istoty małżeństwa, należy do Kościoła i dla tego związek małżeński jest sakramentalnym i nierozdzielalnym. Kościół rozumie atoli bardzo dobrze znaczenie małżeństwa dla państwa, bo zdrowie i siła społeczeństwa opiera się na małżeństwie, stąd Kościół niema nie przeciwko zaliczeniu małżeństwa także do rzędu kontraktów cywilnych.

Niektóre państwa zawarły w tej sprawie z Watykanem konkordaty, które sprawę zawierania ślubów małżeńskich dokładnie wyjaśniają i regulują. Komisja kodyfikacyjna, która ogłosiła niedawno projekt ustawy małżeńskiej w Polsce, opracowała to niesłychanie ważne zagadnienie, jakim jest małżeństwo dla Kościoła i państwa, samodzielnie, bez porozumienia się z Watykanem i z duchowieństwem.

Projekt zawiera 107 artykułów, podzielonych na 9 rozdziałów, które traktują kolejno o następujących sprawach: 1) Zaręczyny; 2) Prawna zdolność do zawarcia małżeństwa; 3) Przeszkody małżeńskie; 4) Czynności przedwstępne do małżeństwa; 5) Ślub; 6) Obowiązki wynikające z małżeństwa; 7) Unieważnienie; 8) Rozłączenie i rozwód; 9) Jurysdykcja i postępowanie.

Jak wiadomo, projekt komisji kodyfikacyjnej przewiduje przymusowy ślub cywilny (ślub kościelny uzależniony jest od urzędu stanu cywilnego), rozwody i t. zw. małżeństwa na próbę. Projekt godzi zatem w najistotniejsze prawa biskupie i kościelne i jest niczem innym, jak rzuceniem rękawicy Kościołowi rzymsko-katolickiemu i jego widomej głowie Papiężowi.

Spółceństwo katolickie wraz z swym duchowieństwem wypowiedziało już swój sąd o projekcie ustawy małżeńskiej. Ks. Prymas Hlond nazwał projekt „posiewem bolszewizmu w Polsce“, a społeczeństwo polsko-katolickie wydało liczne wiece protestacyjne przeciwko haniebnemu projektowi komisji kodyfikacyjnej. Sąd ostry, ale słuszny.

Na zapytanie, co stanie się z projektem komisji kodyfikacyjnej, odpowiada półurzędowa „Polska Zbrojna“ w sposób następujący:

„Chcemy stwierdzić, że daleka dzieli nas droga, zanim omawiany projekt przyoblecze się w szaty obowiązującej ustawy. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej złożony został Ministerstwu Sprawiedli-

Tajemnicza prowokacja w Moskwie.

Dyplomata czeski namawia czekistów do zamordowania ambasadora japońskiego.

Warszawa, 28. 12. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą o próbie zamachu na ambasadora Japonii. Sprawa przedstawia się jak dotąd bardzo zagadkowo. Niezbitnie ustalono dotychczas dopiero następujące fakty:

Sekretarz legacji poselstwa czesko-słowackiego dr. Vaniek otrzymał od władz rosyjskich nakaz opuszczenia terytorjum rosyjskiego w przeciągu 24 godzin, co też niezwłocznie dokonał, udając się do Rygi. Zarzuca mu się, że namawiał on urzędnika komisariatu komunikacji Gorina do wykonania zamachu na ambasadora japońskiego w Moskwie Hirote. Gorin doniósł o wszystkim G. P. U., która zareagowała w ten sposób, że nietylko wydała dyplomata czeskiego, ale również zaareztowała Gorina.

Minister Benes jak donoszą z Pragi jest sprawą zaskoczony i wszczął natychmiastowe śledztwo. Sprawa wydaje się jednak bardzo zagadkową i ogólnie twierdzi się, że dr. Vaniek padł ofiarą prowokacji.

Bardzo ciekawy jest sposób, jak się

na tę sprawę zapatrują pisma niemieckie. Mianowicie prasa prawnicza uważa, że inicjatorem zamachu jest Francja, ponieważ jej najbardziej zależy na zatargu sowiecko-japońskim, obecnie zaś skoro wymieniono nazwisko dr. Vanieka, ta sama prasa twierdzi, że najbardziej zainteresowaną w wybuchu wojny sowiecko-japońskiej jest Czecho-

słowacja. Mianowicie zakłady Skody dostarczają broni zarówno jednej jak i drugiej stronie.

Chwilowo należy się wstrzymać od komentarzy, gdyż nie wiadomo co jutrzejszy dzień przyniesie. Bardzo ciekawe jest, że władze sowieckie dotychczas w tej sprawie nie wydały żadnego komunikatu.

Jedź, pij i popuszczaj pasa.

Jak spędzali święta biedni Niemcy?

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 28. 12. Pomimo okrzyczanej ze wszech stron „biedy i niedoli“ niemieckiej, redukcji zarobków i uposażeń, na zewnątrz nie można było zauważyć jakichkolwiek ograniczeń wysokiej niemieckiej stopy życiowej, z której Niemcy nie chcą zrezygnować.

Ruch na kolejach do miejscowości klimatycznych i sportu zimowego osiągnął rekordową cyfrę, przewyższając

całkowicie zarówno czasy przedwojenne jak i ostatnie lata. Wszystkie miejsca w wagonach sypialnych już 2 tygodnie przed świętami zostały wykupione. Hotele i pensjonaty w uzdrowiskach i miejscowościach klimatycznych były literalnie przepelnione. Publiczność niemiecka masowo jeździła również do Szwajcarii. Wina i jadła przelewano się w bród, słowem — według zgodnych rewelacji korespondentów zagranicznych, którzy zadali sobie trud obserwacji podczas świąt niemieckiej „nędzy“ — utraczuszostwo Niemców świeciło trumfy i nie można było zauważyć jakiegokolwiek skromności lub zmysłu oszczędnościowego, którym tak niesłusznie chęli się Niemcy.

Jest zupełnie widoczne, jak wielkimi nadwyżkami poborów i uposażeń rozporządzają jeszcze mimo redukcji sfery pracujące, skoro masy pozwalają sobie na luksusowe wydatki. Niemcy nie chcą zrzec się żadnej przyjemności życiowej, natomiast ich propaganda rozpowszechnia informacje o rzekomym ich ubóstwie i pozbawieniu kapitałów, przyczem ma jedyny przed sobą cel nieplacenia ani grosza odszkodowań i długoletnie przymusowe zatrzymanie zagranicznych kredytów handlowych, a żeby umożliwić sobie... jeżdżenie wagonami sypialnymi i wykorzystywanie wszelkich przyjemności, jakie daje ich kultura materialna. AR.

Warszawa. (PAT). Szef Kancelarii Cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadamia, że P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia na Zamku królewskim.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna od dnia 28 do 30 bm., od godz. 10 do 13-tej.

Czy świąteczna kaczka

o sensacyjnych zmianach w rządzie?

Miljard franków pożyczki i... p. Bartel??...

Kaczka taka wyfrunęła sobie w sobotnim numerze warszawskiego, sjonistycznego „Naszego Przeglądu“, który zresztą sam nie bardzo wierzy w prawdziwość jej piórka.

Otóż pomiędzy premierem Prystorem a resztą gabinetu nie mają panować stosunki zbyt sielskie. To też, kiedy premier Prystor wyjechał na parodniowy odpoczynek do Krynicy, szepitano w stolicy na ucho, że na swoje stanowisko już nie powróci. Tymczasem p. Prystor wrócił i objął z powrotem swoją batutę. Wymieniani jego następcy pp. Pieracki albo Składkowski zeszli więc chwilowo znowu z widowni.

Aż tu nieoczekiwanie wyskoczył na arenę p. Bartel. Naturalnie we formie pogłoski, jeżeli nie grubej plotki „Zaczęto opowiadać — oto słowa „Naszego Przeglądu“ — że po podróży wiceministra Becka do Francji uchwalono stworzyć w Polsce „Burgfrieden“, rząd pokojowy, który ma dostać zapowiada-

ną nową pożyczkę w sumie miljarde franków. Wskazywano przytem, że cała prasa francuska pragnie takiego „pokoju“ w Polsce, albowiem prawie wszystkie pisma francuskie, począwszy od socjalistycznego „Populaire“, a skończywszy na półoficjalnym „Tempsie“ zajmują to samo stanowisko w sprawie Brześcia“.

Tymczasem p. Prystor kieruje i to energicznie państwem dalej — i sam „Nasz Przegląd“ prorokuje mu jeszcze co najmniej trzech — miesięczny żywot polityczny.

Zmiany mogą nadejść dopiero po sesji budżetowej — acz niespodzianki wcześniejsze nie są także wykluczone. W zakończeniu wspomina „Nasz Przegląd“ o ostatniej wizycie marsz. Piłsudskiego na Zamku, spowitej ciągle jeszcze w mgłę tajemnicy i robi uwagę, że zmiana figur rządowych w Polsce wpływa bardzo mało na panujący system.

wości, które ze swej strony — po przedyskutowaniu i dokonaniu ewentualnych przeróbek — przedkłada swój projekt Radzie Ministrów. Ta ostatnia, po zatwierdzeniu i uchwaleniu projektu, przedkłada go całom ustawodawczym, które w odnośnych komisjach przeprowadzają gruntowną i szczegółową dyskusję, poczem elaboraty stają się przedmiotem obrad plenum Sejmu i Senatu i w razie ich uchwalenia, zostają ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Ten proces ustawodawczy musi trwać conajmniej dwa lata“.

Mała to pociecha, że proces ustawodawczy potrwa dwa lata, kiedy w tej chwili nikomu nie wiadomo, jakie stanowisko w sprawie bolszewickiego projektu zajmie rząd, który dotychczas w tej sprawie się nie wypowiedział, ani przez usta ministra sprawiedliwości ani przez urzędową agencję prasową.

Wprawdzie konserwatywno - sanacyjny „Czas“ krakowski napisał, że rząd niema zamiaru rozpoczęcia walki z Kościołem czy Episkopatem i bardzo chętnie doszedłby do jakiegoś porozumienia, atoli głos „Czasu“ nie jest

miarodajnym i większej wagi przywiązywać doń nie można.

Bądź co bądź, żywiołowe protesty duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego przeciwko projektowi ustawy małżeńskiej, wywarły, jak się zdaje, silne wrażenie, gdzie należy. Ażeby uniknąć dalszego rozgoroczenia w społeczeństwie, rząd postąpiłby dobrze i mądrze, gdyby złożył publiczne oświadczenie, że projekt komisji kodyfikacyjnej nie może doznać z jego strony poparcia.

Gwiazdka Stalina dla Niemiec.

Dyktator sowiecki wyklamuje się od skutków paktu o nieagresji.

Berlin, 27. 12. (PAT) „Berliner Tageblatt” ogłasza wywiad, którego Stalin udzielił znanemu publicyście niemieckiemu Emilowi Ludwigowi w sprawie rokowań polsko-sowieckich o pakt nieagresji.

Na uwagę Ludwiga, że rokowania polsko-sowieckie mogłyby zepchnąć w cień „tradycyjną przyjaźń między Z. S. R. R. a Niemcami” i że uznanie przez rząd sowiecki granic polskich może być w Niemczech uważane za równoznaczne z wyrzeczeniem się przez Z. S. R. R. walki przeciw traktatowi Wersalskiemu, Stalin odpowiedział, co następuje:

„Wiem, że w pewnych kołach niemieckich zauważyć można niezadowolenie i obawę, że Z. S. R. R. w rokowaniach, względnie w pakcie z Polską uczyni krok, który oznaczać może usankcjonowanie stanu posiadania lub też granic Polski. Mojem zdaniem obawy te są nieuzasadnione. Oświadczaliśmy wszystkim, że **gotowi jesteśmy zawrzeć pakt o nieagresji z każdym państwem bez wyjątku.** Tego rodzaju pakt zawarło z nami wiele państw. Zupełnie otwarcie wyraziliśmy gotowość zawarcia takiego paktu również z Polską. Nie było to tylko dla nas frazesem, lecz istotną wolą zawarcia umowy. Z chwilą, gdy Polska wyraziła gotowość prowadzenia rokowań o pakt nieagresji, rozumiemy się, zgodziliśmy się na to i przystąpiliśmy do nich.

Cóż więc, pytam, ze stanowiska niemieckiego mogłoby w związku z zapowiedzianymi rokowaniami **dawać podstawę do obaw?** Zmiany stosunków, czy też może ich pogorszenie?

Do tego niema zupełnie żadnych podstaw.

W pakcie o nieagresji Rosja będzie musiała oświadczyć, że **nie będzie używała przemocy ani nie będzie podejmowała kroków zaczepnych, zmierzających do zmiany granic Polski, albo do naruszenia jej niepodległości.**

To samo oświadczenie będzie musiała złożyć Polska w stosunku do Rosji. Obie strony udzielią sobie wzajemnie przyrzeczeń, że nie mają zamiaru rozpoczynać wojny, wymierzonej przeciw niepodległości, względnie integralności ich kraju. Bez takiego samego obowiązania ze strony Polski pakt o nieagresji nie mógłby być zawarty. Bez tych warunków nie może być mowy o pakcie.

Oto maksimum tego, co uczynić możemy w stosunku do Polski.

Ale, czy to oznacza uznanie systemu wersalskiego? Nie!

Czy to jest równoznaczne z zagwarantowaniem granic? Nie!

Nie udzielimy nigdy tego rodzaju gwarancji i nie uczynimy tego nigdy, tak samo jak Polska nie uczyniła tego, jak również w przyszłości nie udzieli gwarancji naszym granicom.

Nasze przyjazne stosunki z Niemcami w dalszym ciągu pozostaną bez zmiany. Pod tym względem obawy, wyrażane ze strony niemieckiej, są zupełnie nieuzasadnione. Obawy te znikną z chwilą, gdy pakt po podpisaniu go przez Polskę zostanie opublikowany. Wówczas przekonają się wszyscy, że **nie zawiera niczego, co mogłoby być zwrócone przeciwko Niemcom.**

Berlin, 27. 12. (PAT) „Welt am Montag”, komentując ogłoszony przez „Berliner Tageblatt” wywiad Stalina w sprawie polsko-sowieckich rokowań o pakt o nieagresji pisze:

Nie przesadzając zgóry, jak brzmi dosłownie tekst paktu, już obecnie uważać można za pewne, iż **pakt o nieagresji między ZSRR a Polską zawierać będzie gwarancję wzajemnych granic, a to już z tego powodu ponieważ bez takiej gwarancji pakt o nieagresji straciłby swe właściwe znaczenie.**

Wywody Stalina trącą grubym sofizmatem (fałszywym rozumowaniem).

Jeżeli Polska i Rosja zobowiążą się do nienapadania, tem samem będą szanowały swe granice, a więc będą je gwarantować. Co innego tyczy się naszych granic zachodnich. **Ale i tu Rosja daje gwarancję pośrednią przez zobowiązanie się do neutralności w razie napadu Niemiec, gdyż nieagresją — nienapadanie — obowiązuje ją w każdym wypadku.**

W związku z powyższem rozumowaniem wynikałoby, że Stalin z wrodzoną przebiegłością wschodnią usiłował zamydlić oczy Niemcom, na czem poznał się zaraz wyżej cytowany „Welt am Montag”.

Warszawa. (PAT). P. minister Zaleski otrzymał od premiera Mussoliniego depeszę następującej treści:

— Serdecznie dziękuję J. Ekscelencji za uprzejme wyrazy współczucia, jakie zechciał przesłać mi z okazji ciężkiej żałoby, która mnie dotknęła.

Za pożyczkę francuską ma stanąć w stolicy centralna rzeźnia.

Warszawa, 28. 12. (tel. wł.) Od kilku dni bawi w Warszawie przedstawiciel francuskiego koncernu finansowego, który prowadzi rokowania z magistratem warszawskim w sprawie udzielenia pożyczki na budowę centralnej rzeźni. Podobno ukończenia pertraktacji spodziewać się należy w najbliższych dniach. Miasto ma otrzymać pożyczkę w wysokości 4 milionów złotych pod warunkiem, że niezwłocznie przystąpi do prac inwestycyjnych.

Plutonowy zastrzelił żołnierza.

Wągrowiec, 28. 12. (Tel. wł.) W niedzielę, 27 bm., o godz. 4,30 rano został postrzelony przez plutonowego P. W. Fędrejewskiego z Wągrowca, bawiący na urlopie starszy szeregowiec Szostag, syn właściciela hotelu „Monopol” w Wągrowcu. Szostaga odwieziono w stanie ciężkim do szpitala powiatowego, gdzie po dokonanej operacji zmarł tego samego dnia. Zajście miało miejsce na rynku obok apteki p. Koszutskiego. Plutonowy Fędrejewski został aresztowany, dochodzenia prowadzi policja. Dalsze szczegóły podamy później.

Budżet prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Przyszłoroczny budżet zawiera pod rubryką „Biały Dom” pozycję 429,380 dolarów. Suma ta obejmuje pensję prezydenta w kwocie 75 000 dolarów oraz 25 000 dolarów na jego podróż. Wiceprezydent otrzymuje 15 000 dolarów. W kancelarii prezydenta pracuje 37 urzędników.

Święta w stolicy.

Ruchu nie brakło. Nędzna pogoda i gołoledź. Spirytus odchodził — noże także błyskały. Teatry i kina pobity kawiarnie. 7-iu desperatów. Towar krajowy był górą.

Warszawa, 28. 12. (Tel. wł.) Święta Bożego Narodzenia miały w Warszawie przebieg **bardzo ożywiony.** Wprawdzie w wigilię i w pierwszy dzień świąt nie kursowały tramwaje, co zawsze daje stołecznemu miastu dziwny wygląd, jednakże mimo **fatalnej pogody** było rojno na ulicach dniami i nocą. W pierwszych dniach panowała taka **gołoledź**, że ludzie padali **jak muchy** a samochody chwiały się po jezdni jak pijane. Szczęściem nie doszło do większej katastrofy, chociaż zderzeń była nieskończona ilość. Przechodnie zaś na chodnikach **połamali ręce i nogi aż w 18 wypadkach.** W nocy można było zaobserwować skutki ogromnego wzięcia jakim się cieszą wyroby **monopolu spirytusowego.** Policja jednak okazała się wyrozumiałą i zaprowadziła do komisarjatu „tylko 2 trupów”. **Rozpraw nożowych** było naturalnie też wiele. Między innymi wybuchła w Domu Noclegowym t. zw. **cyrku bójka**, w wyniku której **zrzuwiono do szpitala 8 osób.** Pożarów było osiem. Na życie targnęło się 7 osób, w tem 3 z wynikiem śmiertelnym. Teatry i kina były oczy-

wiście mimo sutych cen wstępu przepełnione, kawiarnie natomiast świeciły pustkami.

Kupcy na ogół **już nie narzekają**, gdyż okazuje się, iż ludziska poczynili swoje zakupy świąteczne krótko przed wilgą i w samym dniu wigilijnym, co spowodowało ogromny ścisk w składach. Ogólny interes gwiazdkowy był jednak bardzo słaby. Luksusowe i zagraniczne towary na ogół nie znalazły nabywców.

Słowa upomnienia Ojca św. pod adresem narodów.

Rzym, 28. 12. (Tel. wł.) Ojciec św. w okresie swego urzędowania niejednokrotnie nawoływał narody do współpracy w duchu, wskazanym w ewangelji św. „**Pokój ludziom dobrej woli.**” Obecnie Ojciec św. znów podniósł głos przestrogi. W odpowiedzi na życzenia świąteczne, złożone ze strony ciała kardynalskiego Papież poruszył **dzisiejsze**

położenie ogólno-światowe i wyraził ubolewanie, że ludy dążą do wzajemnego odosobnienia, zamiast pracować nad zbliżeniem i wzmocnieniem pokoju.

W końcu swego przemówienia Ojciec św. omówił położenie Kościoła w Meksyku, Rosji sowieckiej i Hiszpanji.

Konferencja państw w sprawie odszkodowań.

Stanowisko Ameryki. — Wyjazd Laval'a do Londynu.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 28. 12. Według wiadomości z Waszyngtonu, **na konferencji rządów, która ma się odbyć w najbliższym czasie w Hadze w sprawie odszkodowań, Stany Zjednoczone nie wezmą udziału.** Stany Zjednoczone zapatrują się na tę konferencję jako na **dowód niezdolności Europy do rozwiązania tych zagadnień, od których zależy jej przyszłość.**

To stanowisko jest następstwem zachowania się kongresu w sprawie mo-

ratorjum Hoovera. Oznacza ono, iż **Ameryka w myśl żądania senatora Boraha postanowiła nie mieszać się więcej do zagadnień europejskich.** Ponieważ jednocześnie kongres uchwalił projekt wznowienia komisji konsolidacji długów, cała ta sprawa łącznie z komisją odszkodowań nie jest więcej przedmiotem zainteresowania się Ameryki, która wyciąga odpowiednie konsekwencje ze stanowiska swego kongresu.

Co się zaś tyczy **terminu odbycia samej konferencji**, to mimo nieobowiązujących ustaleń Hagi, jednak do tej pory nie nastąpiło uzgodnienie poglądów zainteresowanych rządów. Według wiadomości francuskich, **termin wogóle jeszcze nie został ustalony**, przyczem również co do miejscowości toczą się jeszcze rozmowy. **Francuzi chcieliby odbyć rokowania w Lozannie.**

Z tych samych źródeł dowiadujemy się, że **odbycie konferencji poprzedzi jeszcze wizyta premiera francuskiego Laval'a w Londynie**, dokąd zaproszony został przez Mac Donalda w pierwszej połowie stycznia dla omówienia **wytycznych wspólnej polityki francusko-angielskiej**

w sprawie reparacyjnej. Doniosłość powyższego postępowania należy podkreślić ze względu na rachuby niemieckie, które liczą się już z możliwością **zdyktowania dla siebie przeciwnych poglądów brytyjskich i francuskich na zagadnienie odszkodowań.** AR.

Wypadków nie było.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 28. 12. Święta Bożego Narodzenia miały na ogół **przebieg spokojny**, pomijając kilka wypadków jak **morderstwo rabunkowe**, dokonane w dzień wigilijny na kierowniku filii sprzedaży papierosów i cygar oraz **zastrzelenie 2 komunistów**, którzy w miejscowości Schwandte pod Berlinem napadli na bawiącego na urlopie policjanta.

Pozatem dekret ostatni **uniemożliwił odbywanie jakichkolwiek zgromadzeń politycznych**, pochodów itp. wskutek czego nie doszło do marszów głodowych itp. podobnych przekroczeń. AR.

Huragan na wybrzeżu polskim.

Gdynia, 27. 12. (PAT). Na Bałtyku od wczoraj panuje silna burza, która dziś przeistoczyła się w huragan. Siła wiatru na wybrzeżu oraz w Gdyni i Gdańsku sięga 11 a w porywach 12 stopni. Okrety, znajdujące się w podróży ukryły się w portach, inne natomiast proszą o pomoc, sygnalizując S. O. S. **W Gdyni wiatr zrywa dachy.** M. in. na szosie Gdańskiej wiatr zerwał dach z

dużego bloku mieszkalnego Spółdzielni Robotniczej oraz w Chylonji, dokąd pospieszyl z pomocą korpus straży pożarnej. W okolicznych lasach i na przedmieściach Gdyni wiatr poprzewracał kilka drzew.

Hel, 27. 12. (PAT). Ostatnia burza była jedną z najgroźniejszych od lat 60-ciu. **Spienione fale podryły w kilku miejscach tor kolejowy.**

„Szalony Adolf” i jego ruch.

Powstanie i ideologia hitleryzmu.

Narodowy socjalizm w Niemczech należy do najciekawszych zjawisk okresu powojennego, i najbardziej brzemiennej nową jakąś, trudną do odgadnięcia przyszłością. O ruchu tym pisze się zwykle bardzo „na gorąco”. W tej temperaturze uniesionej trudno o czystość o gruntowniejsze poznanie i zrozumienie zjawiska społecznego, które samo w sobie należy do niezwykle interesujących. Tem bardziej, gdy losy **Europy a szczególnie Polski** w bliższej przyszłości muszą się z nim najmocniej wiązać.

Ciekawe informacje na temat ruchu „brunatnych koszul” i jego twórcy, „szalonego” Adolfa, przynosi artykuł **ks. dr. Manthey'a** w listopadowym i grudniowym „Przewodniku Społecznym”.

Od robotnika do przywódcy milionów.

Adolf Hitler urodził się w r. 1889 w austriackim miasteczku Brunau. Jako małe dziecko marzył o tem — jak pisze w swej autobiografii (życiorys własny), by zostać — ni mniej ni więcej tylko — opatem. Ojciec jego był urzędnikiem celnym i nie mierzył zbyt wysoko dla swego syna. Chciał, by Adolfek również piął się po „drabinie” gwiazdek na kołnierzu. Lecz Adolf już wtedy miał **naturę buntowniczą** i rozpoczął systematyczny strajk we wszystkich przedmiotach nauki gimnazjalnej oprócz historii i geografii. Jego smutnie rozpoczętą karierę gimnazjalną przerwała **choroba płuc, a potem śmierć ojca**. Dwa lata później, mając lat 15, stracił i matkę. Z walizką w ręku udał się do Wiednia, by wstąpić do Akademii Sztuk Pięknych. Ale egzamin wypadł tak, że go nie przyjęto. Otrzymał radę, by szedł na architekturę. bo ma jedynie zdolności do rysunków. Lecz na to trzeba było matury. A Adolf jej nie miał. Został więc **prostym robotnikiem**, „do wszystkiego” — a potem **malarzem, ale pokojowym**. Pięć lat walczył z nędzą i głodem, ale kształcił się przytem z dużym nakładem energii. Nieraz rezygnował z kolacji, by kupić gazetę lub książkę. Interesował się już wówczas życiem politycznym — odczuwał silnie nędzę proletariatu. Poznał marksyzm, ale odrzucił go, jako przekonany narodowiec. Studjował już wte-

dy kwestję żydowską. Z pokojowego malarza wyrobił się tymczasem na samodzielnego akwarelistę i rysownika. W r. 1912 przeniósł się do Monachjum, gdzie mu się najlepiej wiodło.

Wybuchła wojna. Hitler — poddany austriacki — za osobnym zezwoleniem króla bawarskiego wstępuje do armji niemieckiej. Przechodzi wszystkie nastroje: **zapał, lęk, zniechęcenie**. Ranny wraca w r. 1916 do kraju, który już znajduje się w stanie rozkładu. Idzie znów na front. Otruty gazami ledwo ratuje swój wzrok, by zobaczyć, jak **żydzi buntują robotników i rozbrają żołnierzy**. **Ogarnia go szalona, wściekła nienawiść**.

W marcu 1919 wraca do z bolszewizowanej Bawarii. Nabity karabin broni go przed czekistami. Po upadku rewolucji bolszewickiej zostaje **oficerem oświatowym, i tu odkrywa swój dar wymowy**. Używa go do agitacji nacjonalistycznej. Dostaje się jako siódmy członek do „**niemieckiej partji robotniczej**”, która chce wyzwolić naród niemiecki z pod wpływów międzynarodówki. I teraz objawia się jego talent **agitacyjny i organizatorski**. Zebrania swe robi za wstępem (co się w Niemczech przyjęło). Za uzyskane środki podwaja reklamę. Ilość

członków rośnie jak lawina; najpierw wolno, potem w przyspieszonym tempie. Z początku schodzi się 9, potem 11, 13, 17, 23, 29, 34. Wreszcie starczyło na — afisz. Schodzi się 111 osób, ale zebrano 300 mk. Dalsze cyfry uczestników to: 130, 170, 220, 270, 400, 2000 (24. II. 1920) i 6500 (3. II. 1921). Trzeba tylko powoli nabierać rozmachu. W r. 1921 Hitler staje się **jedynym wodzem, organizuje bojówki i wielkie manifestacje**. W r. 1922 odbyła się sławna wyprawa bojowa do Koburga, w czasie której jego oddziały **rozbiły bojówki socjalistyczne**.

W r. 1923 Hitler robi **zamach stanu** — ale nie udaje się on. Skazują go na 5 lat twierdzy. Zakazana partja odzyla pod inną nazwą, a jej wódz nie odsiedział całej swej kary. W r. 1924 bierze ona 33 mandaty, przy ponownych wyborach na jesień tegoż roku tylko 13, ale odtąd już zaczyna się nieprzerwany pochód zwycięski. Ostatnie wybory sejmowe dały hitlerowcom 6 401 210 głosów, 107 mandatów i odtąd ruch ten nadal szybko rośnie.

Hitler odróżnia członków i gawiedź (Mitläufer). Od czasu do czasu oczyszcza swe stronnictwo z niepożądanych elementów. Odłamały się też pewne **radykałniejsze odcienie** (Strusser, Sten-

Międzynarodowe patenty i kilkudziesięcioletnie doświadczenia są wybitną gwarancją jakości — trwałości i sprawności **żarówek**



TUNGSRAM

nes). Stronnictwo jest zorganizowane **po wojskowemu i przenika coraz głębiej w różne warstwy, szczególnie młodzież**, a także kobiety mają swój „Frauenorden vom roten Hackenkreuz”. Ostatnio zaznacza się i silny napływ inteligencji, która tu oczywiście dla kariery idzie, lub dla — ratowania swych stanowisk, bo ruch o tak **uproszczonej, demagogicznej ideologii ludzi inteligentnych pociągać nie może**.

Ducha stronnictwa oddają najlepiej jego hasła w formie pozdrowienia „**Heil Hitler**” — „**Deutschland erwache**” — „**Jude verrecke!**” (Chwała Hitlerowi — Niemcy zbudźcie się — Niech zczernie żydostwo).

Teoria rasy jako podstawa ideologii.

Hitleryzm ma swoją ideologję. Jest nią teoria rasy. „Kaźde zwierzę parzy się tylko z jednością tego samego rodzaju”. Bastard ma zawsze ujemne właściwości. To samo jest u ludzi. **Są trzy gatunki ras: założyciele, nosiciele i burzyciele kultury**. Do pierwszych należy **rasa aryjska**, do drugich **żyłta**, do trzecich **żydowska**. Wszelka kultura rodzi się w **miarę podboju przez jakiś naród aryjski**. Gdy wpływ aryjski ustaje, kultura dretwieje, gdy się Aryjczyk miesza z innymi, musi zwyrodnieć.

Wartość Aryjczyków polega na tem, że **oni jedynie znają pojęcie obowiązku i podporządkowanie swego „ja” pod cele ogólne**. Aryjczycy muszą myśleć o swej rasie i uważać ją za „ostatnią miarę wszelkiej ziemskiej działalności”.

Przeciwieństwem twórczego Aryjczyka jest **żyd**. Nie jest on zdolny do **żadnej twórczości; jego solidarność o-**

Nowy premier Australji.



Został nim mister Lyons po ustąpieniu prezydenta gabinetu Scullina. Stronnictwo jego przy ostatnich wyborach zwyciężyło ogromną większością.

Lot w stratosferę.



Pilot francuski Coupet miał w specjalnym samolocie wystartować do stratosfery na wysokość 17 kilometrów. O losie i o wyniku tej górnoletniej wycieczki nie mamy do tej chwili bliższych wiadomości.

79)



(Ciąg dalszy.)

— Ale wywrotna szelma wystarczająca, — westchnął Laksberger, który z polecenia Wiedy usiadł na pierwszej ławeczce; środkową zajęła sama, ostatnią Borys, który musiał wejść w wodę po kolana, by przełamać opór zalamujących się przy boku fał, „faleczek”, jak zaopiniowała Wiera. Wreszcie odbili szczęśliwie. Laksberger, który pierwszy raz w życiu trzymał w rękach dwułotkowe wiosło, wywijiał niemiębezdziejnie, opryskując towarzyszy za sobą, i Borys musiał liczyć takt na dwa teta, zanim się tamten włożył w tę robotę.

— Prosto na morze... wciąż prosto, — powtarzała, obserwując z niepokojem chmury. Wreszcie... stało się. Okrągła bania z ręką wyrzała przez okno w obłokach i załaziła duży szmat morza srebrzystą poświata.

— Czy nie zdaleko? Mam wrażenie, że fale tutaj większe.

— Złudzenie, towarzyszu... Idą teraz naukos, dlatego silniej się kołyszemy... Borys, przecinaj fale prostopadle...

Laksberger żywił snąc odrazę do groźnego żywiołu, bo znów zakwakał:

— Czy pani istotnie zamierza się kąpać w tak chłodnej wodzie?

— Oczywiście... Tam dalej będzie cieplejsza, — kpila.

— Jakto, tam dalej?

— No dalej, skoro upłyniemy jeszcze z pół kilometra... Zapewniał mnie pan kiedyś, że pływa pan doskonale. Czyby to był przewalki?

— Ooowszem, pływałem na stawie.

— No, to w tej gęstej, przesyconej solą wodzie, będzie się pan czuł, jak korek, prawda Borys? Zresztą nie zmuszam pana do kąpieli. Mógłby się pan zająć, towarzyszu Laksberger. Och, jaką pan ma bielutką skórę. Zaraz poznać, że pan się nigdy nie kąpał... w morzu. — Dodała z litości to „w morzu”, i takimi dociнками zamykała mu usta, ilekroć się odezwał.

— Może przestaniemy wiosłować na chwilę, — zaproponował, chwytając wąską dłoń w stalowy uścisk; i nie wypuścił jej, choć szarpała się rozpaczliwie, poznawszy cel tej niewoli.

— Tu się wykąpie, — oświadczyła Wiera głosem dziwnie zmienionym.

— Tutaj? — Laksberger obejrzał się w stronę brzegu.

Odwrociła głowę wstecz, spotkała błyszczący wzrok Borysa. — Nie męcz, — wyszeptala błagalnie; — rękę mi wykręć...

— Co wy tam rozmawiacie?

— Nic takiego, towarzyszu.

— Trzymajcie czółno, żeby się nie wykopyrtnęło. Skaczcie.

— Brawo, Borys! — Daj mi swoje wiosło.

Odebrała wiosło, przycisnęła poziom do burty, wyciągając dalej lewą łopatkę, a Laksbergera pouczyła, by podobnie wysunął prawą. Pomimo to skok Borysa zakłuł czółnem potężnie i zwiększył strach drugiego mężczyzny.

— Głupstwo skoczyć, — przypuszczał, ale jak wyleziemy?

Odpowiedziała gniewnie, że wywindują go, jak ciele na wóz rzeźniczy.

— No prędzej, chcę popłynąć za Borysem... Gdzież on jest? — rozglądała się. Rad nie rad stoczył się wreszcie do wody z niezdarkością bezwolnej bryły.

— Nareszcie!

Oburącz pochwyliła wiosło, zanurzyła z impetem lewą łopatkę, aby wykonać półobrot i wyminąć prychnącego Laksbergera, odbiła się powtórnie, i nagle strach ją ogarnął, że idzie tak ciężko. Przedtem kajak mknął, jak strzala, teraz, pozbawiony takiego balastu, powinien był jeszcze lżej sunąć, tymczasem już głupi obrót nasuwał ogromne trudności. Coś powstrzymywało go w miejscu, coś go ciągnęło za rufę, powodując nadmierne wzniesienie dzioba.

— No, a pani? — wołał Laksberger z wody.

— Zaraz skaczę... ustawię go tylko odpowiednio, — wykrztusiła z zasnętej krtani. Nie rozumiała, co się stało, rozumiała natomiast, że jeśli nie zdola przewyciężyć tajemniczego oporu, to cały jej plan runął w gruzy. — Nie! — Broniła się przeciwko tej myśli, i z dziką energią siekała wodę raz tą, raz tamtą łopatką...

— No, dosyć tej zabawy! — posyłała za plecami.

Zesztywniała. A jednak zdołała głowę odwrócić. Zrozumiała wszystko. Borys, napół wynurzony, trzymał oburącz burty czółna tuż przy rufie i patrzył jej w oczy wyzywająco. Wiedział. Nie tał się z tem. Odgadł już tam, na brzegu, gdy kazała sobie opowiadać owe niesamowite historie, gdy zapytywała o wyrzuty sumienia, gdy ich po kajak wysłała. Odgadł, ale pozwolił się jej ludożyć... miał czasu wbród.

— Dużo jeszcze zjesz chleba, — zaczął drwiąco, — zanim mnie w pole wywiedziesz... A teraz, skacz w morze... Chciałaś przecież kąpieli przy księżycu, he, he, he, — zarechotał... — No, skacz! — powtórzył groźnie.

— Nie pojmuję, — bąknęła, zbierając myśli.

— Wytłumaczę ci na brzeeee, — zakończył rykiem bólu i wściekłości, bo wtem palnęła go wiosłem w czoło z taką siłą, że coś trzasło w łopatkę. Poprawiła drugim końcem, unicestwiając jego zamiar wciągnięcia się do kajaka i tłułka w obłądnej furji raz za razem, gdzie popadło. I nie bezskutecznie widać, skoro ją przyzywał Laksbergera.

— Trzymaj ją!.. Trzymaj tę żmiję!

Laksberger nie ufając swym zdolnościom pływackim, zaraz na początku położył się nawnak na wodzie i odpoczywał; nie mógł więc słyszeć, skoro uszy miał zanurzone. Dzięki temu Wiera miała tylko jednego przeciwnika, który jednak szybko zmienił taktykę. Nie podnosił już głowy, nie chcąc jej narażać na nowe ciosy, krył ją za burty, za to podwalał korpusem kajaka, usiłując go przewrócić; ale jego dłonie, wszczępione w mokre drzewo były wydane na łup uderzeń oszaletej dziewczyny. Grzmocila po nich, drząc na myśl, że lada chwila pęknięte wiosło rozleci się w kawałki i zanim sięgnie po drugie, Borys opanuje sytuację.

Jedną ręką zniknęła z krawędzi burty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

piera się na instynkcie stadnym. Żydzi zawsze byli jedynie pasożytami. Ich religja jest tylko maską, która ma im umożliwić stworzenie państwa w państwie. Wszelkie zło kulturalne pochodzi od żydów. Mimo to dążą oni do władzy nad światem.

Nietrudno już wysnuć wnioski praktyczne z takiego określenia roli żydów.

Hitler a religja.

Ciekawą i dużo dyskutowaną jest kwestja stosunku Hitlera do religji. W myśl jego własnych określeń w książce „Mein Kampf” uznaje on zarówno protestantyzm jak katolicyzm jako „równoważące podpora bytu całego narodu”. Z nich rodzi się konieczny idealizm, na nich opiera się etyka. Hitler chciałby, by wyznania żyły zgodnie obok siebie. Która z tych religji zwycięży — to jest Hitlerowi obojętne. Jest to stanowisko charakterystyczne i dla faszyzmu, który również religję uznaje — ale jako środek do swoich celów czysto ziemskich.

Ostro zwalcza zaś Hitler stronnictwa katolickie, Centrum i Katolicką Partję Ludową, zarzucając im kompromis ze socjalizmem i żydami.

„Niegrzeczne dzieci”.

Lecz nie wszyscy wyznawcy dzielą pogląd wodza. Są i wrogowie dogmatów, którzy głoszą bezdogmatyczne „chrześcijaństwo zastosowane”. Inni (np. Alfred Rosenberg), zwalczają nawet samo chrześcijaństwo, i twierdzą, że kulturę stworzyła tylko... rasa germańska. Mówi się o wyrzuceniu się jako tworu żydowskiego — całego dekalogu. Punkt 24 programu przyznaje wolność tylko religjom, które nie są przeciwne „premisom moralno - obyczajowym rasy germańskiej” — co różnie tłumaczyć można.

Moralność i małżeństwo u hitlerowców.

W dziedzinie moralności wskazaniem naczelnym jest dobro rasy. W jej imię zwalcza Hitler rozwiązłość. Idealnym moralnym jest kult wielkich osobistości.

Wielką wagę przywiązuje do ruchu o takich celach do **odrodzenia małżeństwa**. Rozumie on je tak, że chce **sterelizować** (pozbawić sztucznie płodności) ludzi zepsutej rasy. Tylko zdrowym wolno małżeństwo zawierać. Tym jednak urodzeń ograniczać nie wolno. Z tych samych względów jest Hitler za czystością pozamalżeńską i za wczesnymi małżeństwami, którym należy dopomóc.

Są oczywiście i nadgorliwi, którzy przejawiają ideologję Hitlera. Tak np. Rosenberg propaguje „wieloność”; a matki nieślubne chce zrównać ze ślubnymi — byle rasowe warunki były zachowane.

Widzimy z tego najlepiej, że z czysto rasowych założeń konsekwentnej (tj. zgodnej ze sobą) moralności wysnuć nie można.
Dr. A. N.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

Zwiększony wywóz ryżu.

Wywóz ryżu łuszczonego z gdynskiej łuszczarni przekroczył w tym roku 25 tys. ton (w roku ubiegłym tylko 16 tys. ton). Produkty ryżowe wywożono głównie do Niemiec i Anglii, a w mniejszych ilościach także do krajów skandynewskich i bałtyckich; parę transportów wysłano również do Egiptu i Turcji.

Zorganizowane bandy okradają wagony kolejowe.

Dnia 21 grudnia br. o godz. 1-szej w nocy napadło około 30 osobników na pociąg towarowy stojący na przelotowych torach dworca portowego, rabując z niego węgiel. Pociąg strzeżony był przez stróżów kolejowych, do których złodzieje oddali około 10-ciu strzałów rewolwerowych, i dopiero po nadbiegnięciu, wskutek alarmu wszczętego przez stróżów kolejowych 8-miu posterunkowych P. P. poczęli uciekać w kierunku Obluża (kolonii robotniczej nad Okąwiem). Policji udało się jednak pochwycić 11-tu członków tej bandy, w tem dwie kobiety, wszyscy zamieszkali w Oblużu, z wyjątkiem 2 zamieszkałych w Okąwii. Po przeprowadzeniu wstępnej śledztwa oddano wszystkich do dyspozycji Sądu Okręgowego.

Wobec tego, że napad dokonano z bronią w ręku, grozi uczestnikom sąd doraźny lub ciężkie długoletnie więzienie.

Jeżeli się zważy, że ludzie ci z pewnością nie są zawodowymi opryszkami i że tylko skrajna nędza popchnęła ich na zbrodniczą i tak groźną w skutkach dla nich drogę, to nasuwa się mniemanie pełne grozy pytanie, czy więzień i katów nam wystarczy na położenie kresu takiemu, na tle skrajnej nędzy wyrosłemu bandytyzmowi i złodziejstwu. Czy te straszne i ostateczne środki, są właściwym lekarstwem na społecznie chorego organizm. Nad tem pytaniem winni się też zastanowić i sędziowie.

Jakie pensje pobierają senatorowie gdańscy?

„Danziger Allgemeine Zeitung” podaje wysokość wynagrodzeń, jakie obecnie pobierają senatorowie. Z ogłoszonych danych wynika, że wszyscy senatorowie obecnie, już po potrąceniu podatku i po dekonaniu obniżki uposażeń, otrzymują 1 654 guldeny czyli zgórą 2 800 zł miesięcznie każdy. Wyjątek stanowi inż. Althoff, senator handlu i przemysłu, na specjalnych warunkach wprowadzonych do Gdańska z Rzeszy, który pobiera 2 200 guldenców czyli zgórą 3 800 zł miesięcznie.

Wysokość pobrań prezydenta senatu dra Ziehma pismo wspomniane nie podaje.

wie, którzy będą sędzić tych przestępców, a to temwięcej, że podobne do wyżej opisanego wypadki, mnożą się z każdym dniem. Nie dalej jak trzy dni przed wyżej opisanym wypadkiem, starszy gajowy lasów państwowych z Chylonji, Jan Matys zatrzymał dwóch osobników ze skradzionym drzewem. W czasie ich legitymowania, rzucili oni się na Maty-

sa, ubezwładnili go, pobili laską i pokłuli nożem, zabierając mu w dodatku dubeltówkę służbową. Natychmiastowy pościg wszczęty przez posterunek P. P. w Chylonji doprowadził sprawców napadu, dwóch mieszkańców Chylonji - Deptowa do rąk „sprawiedliwości”.

Niewątpliwie, że i ci staną przed sądem doraźnym.

Odczyt prof. Dyboskiego.

Jeszcze żadna impreza poważna, żaden odczyt ani akademja w Gdyni nie zgromadziła tak licznego i tak doborowego grona słuchaczy, jak ich miał 21 bm. znakomity nasz uczony prof. Roman Dyboski, na swym wykładzie o „Żywiele morskim w twórczości Conrada (J. Korzeniowskiego)”. Siłą przyciągającą uczestników tej prawdziwej uczty duchowej był może nie tyle sam temat odczytu, ile głośnie na obu półkulach imię znakomitego historyka i krytyka literatury, oraz najlepszego anglikologa polskiego, co podkreślił też z wielkim uznaniem w swoim przemówieniu rdzenny Anglik, konsul W. Brytanji i prof. uniwersytetu poznańskiego p. Massey, który ze względu na długoletnie serdeczne więzy jakie go łączą z prof. Dyboskim, jeszcze z czasów jego pobytu w Anglii, przybył na odczyt jego do Gdyni, aby go zagaić i przewodniczyć zebraniu.

Nie zawiedli się w swych oczekiwaniach ci, co przybyli na odczyt przyznani głośnie nazwiskiem prelegenta, ani ci, których pociągnął temat prelekcji, chociaż tych było prawdopodobnie znacznie mniej, gdyż niestety Conrad Korzeniowski nie znalazł jeszcze w Polsce tyle popularności, jak jego znakomity stryj, znany romantyk Józef Korzeniowski. Nie mógł też Conrad (Korzeniowski) znaleźć więcej wnikliwego w jego twórczość, rozumiejącego i wielbionego uwielbionego otaczającego jego twórczywa krytyka, jakim jest prof. Dy-

boski, sam subtelny esteta, wyczuwający przytem pełen wykwintnego dowcipu, olśniewający wymową i erudycją mówca. Osięgnął on ten rzadki, a nawet niebywały wprost sukces, że mimo przeszło dwugodzinnej prelekcji, całe audytorjum z tak skupioną uwagą słuchało wykładu, jakby słowa jego miały moc hipnotyczną. Dopiero kiedy padło ostatecznie słowo prelekcji rozpetać się prawdziwa burza oklasków i owacji dla tego przemiłego czarodzieja słowa. Jeżeli byli wśród słuchaczy tacy, którzy dotychczas nie zainteresowali się twórczością Conrada, to po tym wykładzie, pierwszą książką, którą weźmą do rąk, będzie niewątpliwie dzieło Conrada.

Za redakcję tego działu odpowiedzialny: Mieczysław Mistań, Gdynia, Świętojańska 1232.

Krzyże i medale niepodległości dla powstańców wielkopolskich.

W Warszawie ukonstytuowała się komisja dla powstania poznańskiego, wyznaczona przez główny komitet Krzyża i Medalu Niepodległości w następującym składzie: ppłk. dypl. Głabisz — przewodniczący, płk. dypl. Hulewicz — zastępca, płk. dypl. Bociański, ppłk. dypl. Skrzydlewski, major rez. Palucha, kapitan Wierzejewski i inż. Wieliczka.

Pierwsza seria odznaczeń ukaże się przypuszczalnie w marcu 1932.

W związku z tem, że prawo nadawania K. i M. N. wygasa z dniem 31. 12. 32 r., dodatkowe wnioski osób dotychczas nie podanych wpłynąć muszą najpóźniej do 1. 9. 32 pod adresem: ppłk. dypl. Jakubowski Wiktor Warszawa, Aleja Ujazdowska 1/3. Gen. Insp. Sił Zbrojnych. Późniejsze wnioski nie będą mogły być uwzględnione.

Do pierwszej serii dołączone będą tylko te wnioski, które wpłyną do 20. 1. 1932 roku.

Miljonowy plan Komitetu Floty Narodowej.

Jak się dowiadujemy, Komitet Floty Narodowej, będący naczelną organizacją społeczną zbiórki na fundusze budowy okrętów, zebrał w ciągu roku 1930 złotych 550.987.82. Suma powyższa stanowi wpływy netto zarówno Centrali

Komitetu w Warszawie, Komitetu Stołecznego i Komitetów Wojewódzkich.

W ciągu 10 miesięcy roku 1931, sama Centrala Komitetu Floty (bez Komitetów Wojewódzkich) zebrała około 250 tys. złotych.

„Księżok się zyni” w Gdyni.

Powstałe przed trzema laty t. zw. Teatry regionalne, które szczególnie podczas Pow. Wystawy Krajowej w Poznaniu zyskały sobie wielką popularność i uznanie, spełniają bez wątpienia, o wiele ważniejszą misję kulturalno-oświatową, aniżeli teatry stałe, gdyż docierają one swoją pracą do najwięcej zapomnianych zakątków Rzeczypospolitej, niosąc żywe pierwotne słowo ludu polskiego, zapoznając społeczeństwo z zapomnianymi, choć tak pięknymi wycieczkami i obyczajami ludu polskiego. Zdawałoby się, że ci pionierzy kultury narodowej, zasługują w pierwszym rzędzie na opiekę i poparcie rządu, że z tego obfitego rządowego złożka, z którego czerpią różne imprezy, ciesząc się szczególną opieką sanacyjnych protektorów, jak teatry i kina żołnierskie, różne kluby sportowe i organizacje sanacyjnych bojówkarzy, — spadnie może bodaj jakiś ochłapek dla tak zdecydowanie apolitycznej, a przecież nieporównanie pożyteczniejszej pracy kulturalnej, jaką spełniają regionalne Teatry ludowe, a zśród których na pierwszy plan wybiła się znakomicie zgrana, na wysokim poziomie artystycznym stojąca trupa p. Skarzyńskiego. Objeź-

dziła ona obecnie kraj z „Weselem łowikiem” czyli „Księżok się zyni”, którego autorem jest sam dyrektor Skarzyński, a odtwórcami są, nie obciążeni zawodową rutyną i szablonem aktorskim, lecz żywym odczuciem i zrozumieniem ludowych zwyczajów i obyczajów obdarzeni amatorzy, którzy więcej dla idei, aniżeli dla chleba, — bo chleba ten jest naprawdę bardzo skąpy i gorzki, — poświęcili swą pracę i niezaprzeczone talenty.

Tego przekonania musiał nabrać każdy, kto był w Gdyni na przedstawieniu tej trupy.

Fatalnym zbiegiem okoliczności zespół ten zjechał do Gdyni w swem tournée po Pomorzu, w dwa dni po gościnnym występie popularnej gwiazdy filmowej p. Smosarskiej z grupą artystów teatrów warszawskich, która wystawiła weale nie ciekawą ramotę obcej produkcji p. t. „Orzeł i reszka”. Mimo niesłychanie wygórowanych cen wstępu, nie liczących się z obecnymi stawkami w Gdyni, miała ona dość dobre powodzenie, gdyż Gdynia, będąc skazana wyłącznie na widowiska kinowe, jest spragnioną dobrego teatru. Niestety doznaliśmy

weale przykrego zawodu, gdyż ani gra artystów, ani sama sztuka nie stała na takim poziomie, aby nawet mniej wybrednych widzów zadowolili.

Ten zawód odbił się też ujemnie na imprezie p. Skarzyńskiego, gdyż publiczność, wyczerpawszy się po części na poprzednie przedstawienie, a może chcąc uniknąć ponownego rozczarowania, gdyż trupa p. Skarzyńskiego była dotąd w Gdyni nieznaną, nie dopisała w takim stopniu, na jaki szczerze zasłużyła sobie ta niewzruszona gromadka apostołów polskiego folkloru.

Jakiegoż miłego jednakże rozczarowania doznali ci uczestnicy, którzy nie oszczędzili czasu ani kilku złotych i zobaczyli jak „Księżok się zyni”, poznali ile piękna rodzimego jest nietylko w naszych strojach i pieśniach ludowych, lecz w tradycyjnych obyczajach i obrzędach. A podane to było z taką bezpośredniością, z taką w najdrobniejszym szczególe wyczuwą wiernością, że traciło się prawie świadomość gry scenicznej, a raczej miało się wrażenie, że się spogląda bezpośrednio na samo życie ludu łowickiego.

Duszą całego zespołu są przedewszystkiem oboje pp. Skarzyńscy, on jako niezrównany dzielowstał, ona jako klasyczna matka panny młodej. Nietylko wdziękiem i urodą, ale grą, pełną werwy i zrozumienia podbijała widza p-na Niemirowska ja-

ko panna młoda, mając bardzo godnego partnera w p. Malinowskim. Prześlizgnięcie miękkim i pełnym liryzmu głosikiem, oraz powabem złotowłosej rusalki przykuwała uwagę widzów p-na Smolińska jako drużyna.

Słowa uznania należą się też zespołowi muzykantów weselnych, którzy ludowej muzyce i pieśniom umieli nadać piękny wyraz i szatę sztuki.

Zapoznawszy się w wywiadzie z p. Skarzyńskim o ciężkich perypetjach z jakimi zespół walczył musi, o braku poparcia i zrozumienia, nietylko u sfer rządowych (no pewnie, przecież to nie „Strzelec”, ani P. O. W-iacy), ale nawet u organizacji społeczno-oświatowych (z wyjątkiem „Macierzy Polskiej w Gdańsku”), dziwić się należy wytrwałości i nieugiętej woli do wytrwania tej dzielnej zamiatowanej w swej sztuce drużynie.

Wkrótce po objeździe Wejherowa, Pucka i Tczewa zawita też ten miły i ciekawy zespół i do Bydgoszczy.

Zyczymy mu szczerze najlepszego powodzenia.

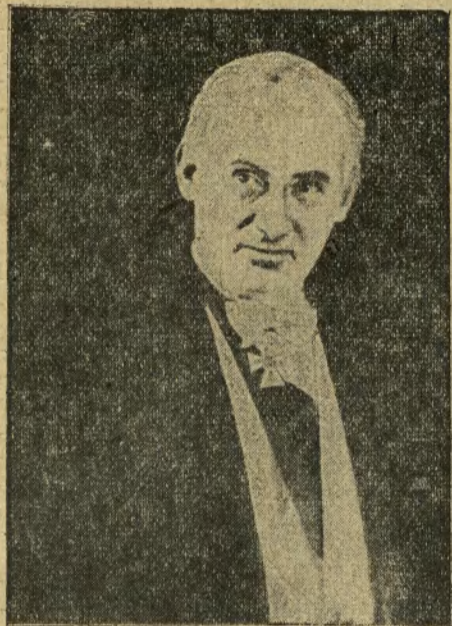
M. M.

GRUŻLICA W POLSCE
skraca przeciętnie długość życia
ludzkiego o 5 lat.

Z za kurtyny.

Dole i niedole czarodzieja wesołości
Srebrne gody reżyserskie Mieczysława Dowmunta.

(Wywiad „Dziennika Bydgoskiego” z głównym reżyserem operetki Teatru Miejskiego w Bydgoszczy).



Mieczysław Dowmunt
w roli ambasadora w „Wesołej wdówce”.

Gdy się chce określić Mieczysława Dowmunta, głównego reżysera operetki Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, nie mówi się znakomity aktor, wspaniały komik, świetny reżyser, twórca niepowstrzymanego śmiechu i radości. Należy powiedzieć może trochę poufale, ale jedynie trafnie: kochany Dowmunt. W tem się mieści to wszystko, cośmy poprzednio wymienili i jeszcze coś więcej. Coś, czego nie podjąłbym się określić, ale co łączy nierozrwalną złotą nicią Mieczysława Dowmunta z publicznością tych miast, w których występuje.

Mieczysław Dowmunt jest ulubieńcem bydgoskiej widowni i każde jego wyjście na scenę witane jest huraganem braw. Te oklaski, to dowód podziwu i szacunku dla zasłużonego artysty.

32 lata pracy aktorskiej,
25 lat owocnej pracy w charakterze reżysera,
to cyfry, przed którymi trzeba schylić głowę.

— Jakie są drogi, które doprowadziły Mieczysława Dowmunta na scenę naszego teatru? Pytamy o to jubilata:

— Jak zostałem aktorem? Prosta historia: **W r. 1899 za uderzenie nauczyciela języka niemieckiego wyrzucono mnie ze szkoły technicznej w Warszawie.** Nie namyślając się długo, wstąpiłem do teatru ogródkowego Stanisława Dobrzańskiego. Potem tułaczka po całej Polsce, czasami nawet pieszo, o głodzie i chłodzie. Jak nie było co na obiad do ust włożyć, kradło się chłopom marchew z pola. Człowiek warjował na punkcie sztuki.

— I pan od razu trafił do operetki?

— Najpierw koniecznie chciałem być tragickiem. Pierwszą rolę dostawałem w „Kaście Karjatydzie” Zapolskiej. Komikiem zostałem, jak to w życiu przeważnie bywa, przypadkowo. Kiedy znalazłem się w porządnym teatrze, byłem oczywiście w chórze. Poznawałem teatr, podglądając innych aktorów i ucząc się wszystkich ról. Zdarzyło się, że zachorował komik. Poprosiłem dyrektora Mareckiego o pozwolenie grania i w operetce „Modelka” zostałem aktorem.

Wtedy dopiero człowiek chodził z zadartym nosem. A wogóle, to praca była wtedy ciężka. Inaczej było niż dzisiaj...

— A jak było z pańskimi początkami reżyserskimi, mistrzu?

— Właśnie 25 lat temu, w r. 1906 zaangażował mnie Janowski na reżysera operetki do Lublina. Przychodzę, przedstawiam się, a Janowski patrzy na mnie zgóry i pyta: Kiedy ojciec przyjedzie? — To ja jestem reżyserem. Niechciał wierzyć, potem się jednak do mnie przekonał. Następnie w Warszawie reżyserowałem „Dziwczę z Holandji” z Cwiklińską.

Pytamy o dalsze koleje scenicznej kariery:

— Wszędzie byłem potrochu, nawet w Rypnie. Każda dziura mnie zna. Ostatnio tak mi się życie układa, że ciągle jestem na

kresach. W Wilnie obchodziłem 25-lecie aktorstwa. Jubileusz tam odbyty dał mi wille w Falenicy. Chodziłem jak bożek po mieście, jeszcze dziś mnie pamiętają. W Grudziądzu obchodziłem 30-lecie, a

w Bydgoszczy, jeśli Bóg da doczekać, chciałbym święcić 35-letni jubileusz.

— To Bydgoszcz mistrzowi służy?

— Czuję się tu znakomicie. **Publiczność miła, praca wdzięczna, prasa życzliwa, teatr prowadzony, jak rzadko który inny.** Dyr. Stomle kiedyś w Ciechocinku reżyserowałem. Dzisiaj podziwiam go jako świetnego kierownika sceny.

Wspomnienia, przemile pamiątki, **dole i niedole człowieka talentu i pracy** — to treść naszej rozmowy z p. Mieczysławem Dowmuntem. Różnie bywało, raz pod wozem, raz na wozie, wszystkie jednak

życiowe tarapaty nie odebrały znakomitego artyście pogody ducha i chęci do pracy.

Mieczysław Dowmunt reżyseruje, gra, kształci młodych adeptów sztuki i zawsze jest pełen energii życiowej. A za siew radości i dobrego śmiechu należy mu się wdzięczność i zasłużony hold.

(hak)

Rytm pracy.

Skoro się wsłucham w godzin rannych ciszę,
Gdy całe miasto tonie w mgłę jesiennej,
Każdym swym nerwem wyczuwam i słyszę
Nieustający rytm pracy codziennej.

Tej pracy niemej, głuchej i bez szmerów,
Które zna moźół nie rąk ale myśli,
Co pochylone nad stołem papierów
Kolumny liter albo cyfer kreśli.

A jednak mocą tych pisarskich znaków
Toczą się koła gigantycznych maszyn,
Okręty płyną pośród morskich szlaków,
I w przestwór fale swe rozsyła Raszyn.

Człowiek nad chmury jako ptak wylata,
Tajnie przyrody przenikając w duchu,
I cała wielka maszyna wszechświata
Jest w bezustannym, nieskończonym ruchu.

Gdy ranną porą ten rytm pracy gra mi,
Zawsze zatapiam się w jednym problemie:
Stwórca rachmistrzem był też przed wiekami,
Nim w gwiazd obroty rzucił naszą ziemię!

Henryk Zbierzchowski.

Golibroda w lwiej klatce stał się bohaterem Medjolanu.

(eb) W Medjolanie wydarzyła się następująca historia, która poruszyła całe miasto. Na jednym z placów rozbił namioty swoje cyrk wędrowny, prowadzący ze sobą całą sforę dzikich zwierząt a m. in. także lwy. Po kilku przedstawieniach ogłosiła dyrekcja cyrku, że za ogłoszenie błazna w lwiej klatce zapłaci odważnemu golibrodzie kwotę, równającą się przeciętnemu miesięcznemu jego dochodowi. Ku sławie medjolańskich golibrodów powiedzieć trzeba, że publiczne wezwanie cyrku nie pozostało

bez odgłosu. Zgłosił się mianowicie 35-letni, ubogi fryzjer Alberto Negri, żonaty i ojciec trojga dzieci. Prośby i zakłęcia rodziny, starającej się fryzjera odwieść od niebezpiecznego przedsięwzięcia, pozostały grochem, rzuconym o ścianę. Dzielnym Alberto Negri się uparł, aby pokazać, że wśród fryzjerów nie brak ludzi odważnych. Niebawem na ulicach Medjolanu ukazał się pochód błaznów cyrkowych, którzy obnosili olbrzymi transparent z napisem: „Dziś fryzjer medjolański golić będzie w lwiej klatce!”

Cyruk w danym dniu był doszczętnie przepełniony. Za bilety płacono podwójną cenę. Wśród okropnego napięcia doszło wreszcie do występu golibrody. Na arenie ustawiono wielką żelazną klatkę, do której wszedł jako pierwszy pogromca zwierząt, następnie błazen, a wreszcie pewnym krokiem także golibroda, dźwigający kufereczek z przyborami fryzjerskimi. Po zamknięciu klatki wpuszczono 3 olbrzymie lwy, które z groźnym pomrukiem, pokazując kły, od razu chciały się rzucić na błazna i golącego fryzjera. Powstrzymał ich jednak bicz pogromcy. Alberto Negri przybladł strasznie, ale dokończył swego dzieła, chociaż mu się łydki widocznie trzęsły. Fachowcy twierdzą, że ogłoszenie błazna w lwiej klatce odbyło się wprawdzie w rekordowym czasie, ale nieprawdopodobnie, gdyż nie było drugiego golenia pod włos. W każdym razie odważny

Ziemia pochłonięła wieś



Pod Fryburgiem niemieckim otworzyła się ziemia i pochłonięła cały szereg gospodarstw wiejskich z budynkami i z martwym i żywym inwentarzem. Ofiar w ludziach nie było, bo ci z zawiązanymi sadybami przyczyną rozpadania się ziemi są prawdopodobnie wody podziemne, z którymi przy obecnym stanie techniki inżynierowie nie mogą sobie dać rady.

Zarybienie węgorem wód w Polsce

Tow. Rybackie w Bydgoszczy przystępuje do zarybienia węgorem wód w całej Polsce i sprzedaje narybek po cenie 62 zł za 1 kg (około 4000 sztuk narybka).

Morderstwo w śródmieściu Berlina

Berlin, 27. 12. (PAT.). W wigilję Bożego Narodzenia nieznani sprawcy dokonali rabunkowego morderstwa na właścicielu składu cygar w śródmieściu Berlina. Bandyci zamordowali 66-letniego kierownika znanej firmy Löser i Wolff — Gustawa Hutha, którego znalezione przetrzoną skronią. Rabusie przed zamknięciem sklepu włamali się do wnętrza. Po dokonaniu mordu skradli z kasy 300 mk., poczem zbiegli.

Za wykrycie morderców policja wyznaczyła 1000 mk. nagrody.

Śmierć zamiast choinki.

Częstochowa. Na posterunek policji w Poraju, pod Częstochową, przybiegł gajowy lasów państwowych, Edward Kasprzycki, który oświadczył, iż chodząc po lesie, usłyszał podejrzany hałas. Zwabiony tem, podszedł bliżej i dojrzał w zmroku jakiegoś osobnika, usiłującego ściąć choinkę. Kiedy nawołanie Kasprzyckiego, człowiek ów nie

zwrócił uwagi, gajowy wymierzył doń z dubeltówki, a wówczas nieznajomy podbiegł doń i począł się szamotać, podczas czego broń wypaliła, trafiając osobnika owego w szcękę. Rabuś padł trupem na miejscu. Okazało się, że był to Władysław Terlecki, który przyszedł do lasu po choinkę na nadchodzącą wigilję.

Krwawe zajście.

Berlin. — Do ostrej walki między hitlerowcami a komunistami doszło w Berlinie. W czasie wymiany strzałów między walczącymi 6 kul trafiło w przejeżdżający opodal tramwaj. Jedna z kul ugrzęzła w płaszczu motorniczego. Policja interwenjowała, are-

stując 4 hitlerowców i 9 komunistów. Podczas dalszej oblawy w okolicznej dzielnicy, znaleziono na ulicy kilka nabitych rewolwerów. Okna w wielu domach zostały wybite zblakaniem kulami.

Smutny powrót z pasterki.

Bufallo, 27. 12. (PAT.). 7 Polaków, wracających z pasterki samochodem do domu, zostało na skrzyżowaniu drogi z torem kolejowym zabitych przez pociąg pospieszny.

Pod kołami pociągu ponieśli śmierć **Więclawski z żoną i 2 dziećmi, matka je-go oraz 2 kuzynów.**

Katastrofalne zaważenie się ziemi.

Port Ellsabeth (Połudn. Afryka), 27. 12. (PAT.). W katastrofie z powodu zaważenia się domu podczas dokonywania przeróbek **zginęło 12 osób.**

Z WIELKOPOLSKI I POMORZA

Rozhukane konie przyczyną śmierci woźnicy.

Leszno. W Gołanicach (pow. leszczyński) zeskoczył w pełnym pędzie z wozu, nie mogąc zatrzymać rozhukanych koni 42-letni Józef Gertig. Woźnica spadł tak nieszczęśliwie na ziemię, że doznał wstrząsu mózgu. Odwieziony w stanie nieprzytomnym do mieszkania, zmarł Gertig następnego dnia po wypadku.

Fordon.

Bezrobocie. Stan bezrobocia przedstawia się w naszym miasteczku bardzo groźnie. Obecnie mamy 384 bezrobotnych, z tego 116 pobiera zasiłki. Magistrat stara się załagodzić bezrobocie, zatrudniając przejściowo 60 do 80 ludzi po 5 godzin dziennie i 3 dni na zmiany, co pociąga za sobą wydatek od 600 do 800 złotych tygodniowo. Kasa się jednak wyczerpuje, a pomoc obywatelstwa, które ugina się pod ciężarami, powoli zawodzi i jeżeli nie nastąpi szybka pomoc ze strony władz wyższych i rządu, wówczas skutki mogą być fatalne.

Plenarne zebranie Tow. Kupiecko-Przemysłowego zagałł prezes p. Płotka. Uchwalono urządzić w dniu 10 stycznia 1932 r. walne zebranie, połączone z lamaniem opłatka.

Nakło.

Obchód. W dniu 1 stycznia urządza Towarzystwo Powstańców Wlkp. uroczysty obchód 13-letniej rocznicy powstania wielkopolskiego. Program uroczystości jest następujący: O godzinie 7,30 hejnał z wieży ratuszowej, o godz. 10,30 zbiórka wszystkich towarzyszy na rynku i następnie wylądowanie do kościoła na nabożeństwo, o godz. 17 pochód ulicami do Strzelnicy, o godz. 19,30 w salach Strzelnicy odegrane zostanie przedstawienie amatorskie „Turcy pod Wiednem”. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Generalna próba dla dzieci w dniu 1. I. o godz. 2 po południu.

Koronowo.

Zebranie protestacyjne. Staraniem Stow. Mężczyzn Katolickich odbyło się wielkie zebranie protestacyjne mężczyzn katolickich celem zadokumentowania niezłomnego stanowiska przeciwko nowemu projektowi małżeńskiemu. Słowo wstępne wygłosił ks. prob. Żelewski, powołując do stołu przyzwalnego przedstawicieli wszystkich towarzystw męskich. Obecnych było ok. 600 osób. Następnie poguczający referat o projektowanym prawie małżeńskim wygłosił p. M. Palicki z Bydgoszczy. Uchwalono jedomyślnie rezolucję, potępiającą nowe prawo małżeńskie.

Z działalności powstańców i wojaków. Do najruchliwszych towarzystw miejscowych należy niewątpliwie Tow. Powstańców i Wojaków, mając pod swym sztandarem zorganizowanych ok. 180 członków. Trwający kryzys i zubożenie nie zdołały powstrzymać fali rozwoju i zmniejszyć działalności tej organizacji, lecz temwiecej starano się w bieżącym roku rozszerzyć działalność na wszystkie warstwy. Wielkie zasługi położył obecny komendant p. Szczepan Klajbor, który poświęceniem zdołał przywrócić utracone zaufanie i usunąć zubożenie, panujące wśród członków.

Wągrowiec.

Z walnego zjazdu Kółek Włościanek. Walny zjazd odbył się w Wągrowcu. Ks. prob. Wróblewski odprawił mszę św. w kaplicy domu sierot. Zebraniu przewodniczyła p. Moszczeńska z Przysieki. Wicepatronka p. Chłapowska z Stawian przedstawiła porządek obrad i złożyła sprawozdanie z rocznej pracy kółek. Referat o chowaniu niemowląt wygłosiła p. Brzezińska z Podlasia Kościelnego. Kółko Włościanek uschwalilo protest przeciw projektowi nowego prawa małżeńskiego. Drugi referat wygłosiła p. Moszczeńska.

Z pracy kolejarzy. Zebraniu Stowarzyszenia Kolejarzy przewodniczył prezes p. Michalak. Postanowiono urządzić przedstawienie w dniu 3 stycznia 1932 r. oraz urządzić gwiazdkę dla dzieci, wdów i sierot w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 15,30 w auli gimnazjum męskiego.

Strzelno.

Bezrobocie. W celu zwalczania klęski bezrobocia i przyjęcia z pomocą rodzinom dotkniętym nędzą wskutek braku pracy, zawiązał się komitet parafjalny niesienia pomocy bezrobotnym z ks. prałatem Czehowskim, proboszczem strzelińskim na czele. Bezrobotnych podzieleno na kilka grup wspierających. Wspieranie dla

poszczególnych grup na 1 dni wynosi od 18,50 zł do 3,50 zł. Zamiast zasiłku mogą bezrobotni korzystać z bezpłatnej kuchni dla ubogich. Ponadto udziela się bezrobotnym węgla, który jednakże zostaje odtrącony ze wsparcia. Akcja komitetu została rozciągnięta również na dożywianie dzieci szkolnych w szkołach. Na ten cel powiatowa kasa chorych za zgodą swoich władz przekazuje miesięcznie 300 zł.

Zebranie. W sali p. Podlińskiego odbyło się zebranie Akcji Katolickiej. Zagałł prezes p. Gruhn. Referat wygłosił nauczyciel p. Wawrzyniak. Pożatem wygłoszono 2 deklamacje.

Gwiazdka. Dorocznym zwyczajem urządzają miejscowe stowarzyszenia gwiazdkę dla swych członków i ubogich miejscowych. W dniu 23 bm. odbyła się w ochronce uroczystość

gwiazdkowa dla ubogich, urządzona przez Stow. Pań św. Wincentego a Paulo. Biednych obdarowano hojnie. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Strzelnie urządził w salce wydziału powiatowego uroczystość gwiazdkową dla biednej młodzieży. — Dnia 22 bm. odbył się w gronie strażaków i licznych gości skromny wieczorek wigilijny straży pożarnej. — Dnia 23 bm. w salce parafjalnej odbył się wieczorek wigilijny Stow. Młodzieży Polsko-Katolickiej.

Wieczorek akademicki. W dniu 2 stycznia 1932 r. w salach Domu Stowarzyszeń urządził Akademickie Koło Kujawskie w Strzelnie dorocznego wieczorek akademicki. Wieczorek ten będzie niewątpliwie miłym rendez-vous tutejszej inteligencji. Gości czeka szereg niespodzianek.

„Kamień djabelski”



w Pinczynie na Kociewiu, o którym pisaliśmy w artykule p. t. „Boże Narodzenie na Kociewiu”.

Inowrocław.

Dyrekcja Szkoły Handlowej Tow. Sam. Pol. Chrzesc. Kupców w Inowrocławiu zawiadamia, że zamierza zorganizować jednoroczny kurs przygotowawczy, po ukończeniu którego kandydaci mogliby składać maturę liceum handlowego w charakterze eksternistów. Ze względu na to, że udanie się powyższego przedsięwzięcia zależy jest od ilości zgłoszonych; zainteresowane osoby, posiadające równoznaczne z 6 kl. gimn. wykształcenie, zechcą się zgłosić w kancelarii szkoły przy ul. Panny Marii 10 od godz. 12—4 po poł.

Zasadzeni za kradzież tytoniu. Sąd grodzki w Inowrocławiu skazał za kradzież tytoniu z wozu wartości 200 zł: Kazimierza Łazarzskiego na 3 miesiące więzienia, Marcina Bednarskiego na 1 rok ciężkiego więzienia i utratę części obywatelskiej przez 5 lat oraz Maksymiljana Jagielskiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Złodzieje ukarani. Sąd grodzki na rozprawie karnej przeciwko złodziejom Biernackiemu i Zielińskiemu za kradzież węgla po przyznaniu się do winy wydał wyrok, skazujący: Biernackiego jako niepoprawnego złodzieja na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, a Zielińskiego na 3 miesiące więzienia. Obaj zasądzeni odpowiadali jeszcze za drugą kradzież worka zboża, który sprzedali przy ulicy św. Ducha. Do winy się przyznali, stwierdzając, że do pomocy wzięli sobie niejakiego Marcelęgo Skoniecznego. Zieliński został skazany na 1 miesiąc więzienia, Biernacki na 2 miesiące i Skonieczny na 2 miesiące. Ostatniemu zawieszono wykonanie kary na 2 lata. Biernackiego zaś zwolniono z powodu choroby, odraczając mu karę na 3 miesiące.

Rzeczoznawca na bławaty, sukna męskie, konfekcję męską i dziecięcą na obwód Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy został mianowany i zaprzysiężony znany kupiec naszego miasta p. Bolesław Wojkowski. P. Woj-

kowski jest jedynym rzeczoznawcą w naszym obwodzie.

Zart czy usiłowane oszustwo? Ostatnio w jednym z miejscowych hoteli zatrzymało się dwóch kupców: jeden Jan Szymański z Włocławka, a drugi Antoni Dębowski z Łodzi, którzy w trakcie rozmowy z jednym z swoich znajomych oświadczyli, że rzekomo fabrykują pieniądze, na co chcieli wyludzić od p. N. 2000 zł. Miast wręczyć znajomym swoim żadaną kwotę, p. N. doniósł o wszystkim policji, która panów tych przytrzymała i spisała protokół, poczem wypuszczono ich na wolność.

Gniewkowo protestuje przeciwko projektowi nowego prawa małżeńskiego. Na apel ks. prob. Wilińskiego zebrali się katolickie Gniewkowo, aby zaprotestować przeciw nowemu projektowi prawa małżeńskiego. Do sali Parku Miejskiego przybyło przeszło 1000 osób, poruszone do głębi niecnymi próbami bolszewickich praw. Wiec zagałł p. dr. Drecki, powołując do pióra sekretarza miejskiego p. Józefa Ronowicza i pp. Kazimierza Milewskiego, Franciszka Włodarkę, Juliusza Köhlera i Józefa Pracowitego na ławników. W krótkich słowach wskazał na niebezpieczeństwo, grożące rodzinom katolickim w razie zaakceptowania przez ciała ustawodawcze nowego kodeksu cywilnego, opracowanego przez rządową komisję kodyfikacyjną. Następnie ks. prob. Wiliński wygłosił bardzo zajmujący referat o nierozwrotności węża małżeńskiego i o szkodliwych skutkach planowanych rozwodów. Przychylając się do wywodów ks. prob. St. Wilińskiego, uchwalono jednogłośnie rezolucję protestacyjną.

Z uroczystości gwiazdkowej dla uczni szkoły im. Staszica. Dnia 20 bm. w sali Parku Miejskiego odbyła się tradycyjna uroczystość gwiazdkowa dla uczni szkoły powszechnej im. Staszica. Sala wypełniona była dziećmi, ich rodzicami oraz członkami grona nauczycielskiego z rektorem p. Synoradzkiem na czele; dzieci umieszczono w sali, rodziców zaś w bocznych łóżkach. Prezes zarządu Koła Rodzicielskiego p. dyrektor Kreisner zagałł uroczystość gwiazdkową okolicznościowo przemówieniem. Następnie obdarzono około 55 najbardziej potrzebujących dzieci i to 10 dzieci ubrankami, 20 ciepłą bielizną i ciepłymi swetrami, 4 obuwiem i kilkunastu północzochami. Pożatem odebrało każde dziecko torebkę z ciastkami, jabłkami i cukierkami. Zwracając się do dzieci, zaznaczył p. Kreisner, że święta Bożego Narodzenia są świętem miłości dla dzieci i chcą stosunek dzieci do szkoły i swych nauczycieli postawić na poziomie wzajemnej miłości, urządziło Koło Rodzicielskie wspólną gwiazdkę. Po przemówieniu prezesa i śpiewie chóru nauczycielskiego odegrano jasłką.

ROGOŹNO. Z działalności Tow. Robotników. Walne zebranie Tow. Robotników odbyło się przy udziale 60 członków. Obradom przewodniczył ks. dziekan Pomorski. Sekretarzem p. Muszyński, a miejsca ławników zajęli pp. Grabus i Stefaniak. Sprawozdania członków zarządu z całorocznej pracy zebrani członkowie przyjęli do wiadomości, udzielając absolutorium. Nowy zarząd wybrano w starym składzie z prezesem p. W. Michalskim na czele. Do komisji rewizyjnej powołano pp. Muszyńskiego, Jabłońskiego i Zyska. Pożatem uchwalono protest przeciwko nowemu projektowi prawa małżeńskiego. Następnie ks. dziekan Pomorski omówił sprawę bezrobocia.

Sensacyjny proces sanatorów poznańskich.

Poznań. W sądzie grodzkim odbyła się sensacyjna rozprawa dr. Jeszke contra Sonnenwendt. Rozprawie przewodniczył sędzia p. Stach. Oskarżonego bronił adw. dr. Celichowski, w imieniu oskarżyciela prywatnego występując adwokaci dr. Kręglewski i Izyski. Ze względu na rewelacyjność rozprawy zainteresowanie procesem wielkie. Na sali obecnych kilku członków palestry, poseł Ciszak, liczni przedstawiciele prasy i znaczna liczba publiczności.

Rozprawę otwiera sędzia p. Stach odczytaniem aktu oskarżenia. Zarzuca się oskarżonemu, że o p. Jeszke rozgłaszał twierdzenia, poniżające go w opinii publicznej, a mianowicie że jako poseł na sejm wyrabia protekcje i bierze za to pieniądze. P. Sonnenwendt miał się wyrazić do p. Milewskiego, którego oskarżenie podaje jako świadka, że za jedną z protekcji pobrał p. Jeszke 50.000 złotych. Dalej oskarżenie powołuje się na anonim, który wymienia różne zarzuty przeciw p. Jeszkemu, a który oskarżony wysłał do premiera posła Sławka.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący udziela głosu oskarżonemu, który podnie-

sionym głosem podtrzymuje zarzuty swoje w całej rozciągłości i zaznacza, że może przeprowadzić dowód prawdy. Stwierdza, że służył w legjonach i pozostaje w bliskich stosunkach z osobami piastującymi najwyższe godności w państwie, a szczególnie z p. Walerym Sławkiem którego zna dawniej niż p. Jeszke.

Oskarżony zarzuca prezesowi wojewódzkiego BBWR, że interwenjował w szeregu spraw nie jako adwokat, lecz jako poseł i brał za to wysokie wynagrodzenie. Wymienia interwencje w sprawie koncesyj dla aptek m. in. aptekarzy śp. Hoffmanna i Mendego z Poznania, Waniorka w Gnieźnie i wielu innych.

Co do anonimów oskarżony oświadcza, że pisał istotnie list do p. prezesa Sławka. Ale że nie jest to anonim, może świadczyć odpis listu, jaki przedkłada sądowi, opatrzone podpisem i firmą.

Zastępca oskarżyciela prywatnego dr. Kręglewski wręcza sądowi odpis anonim, który otrzymał p. Sławek. Okazuje się, że treść obu listów jest różna. Następnie p. adw. Celichowski obrońca oskarżonego, wnosi o odroczenie rozprawy, aby mógł się do niej należycie przygo-

wać. Adw. dr. Kręglewski sprzeciwia się wnioskowi obrony, stwierdzając, że sprawa jest zupełnie jasna, że p. Jeszke działał w wymienionych wypadkach jako adwokat i jest zupełnie w porządku. Na dowód posłużyć może odpis listu p. Sławka, który mówi o anonimie oraz odpis orzeczenia sądu klubowego BBWR z dnia 19 grudnia 1931, który wydaje opinię, że zarzuty przeciw p. Jeszkemu są nieuzasadnione.

Adwokat dr. Kręglewski zaznacza, że ostatnio ukazała się książka p. t. „Gen. Antoni Słonimski — Moje walki nad Bzdurą”. Do takich właśnie walk nad rzeką Bzdurą, rzeką, która w Polsce wyjątkowo rozlała — należą zarzuty p. Sonnenwendta.

Oskarżony podniesionym głosem oświadcza, że wojewoda hr. Raczyński stanie przed sądem i podtrzyma te same zarzuty, które on postawił dr. Jeszkemu.

Sąd ogłasza przerwę.

Po przerwie adw. Celichowski w dalszym ciągu podtrzymuje swój wniosek.

Sąd odroczył rozprawę do dnia 25 stycznia na godz. 3 po poł.

SLIWICZKI, pow. Tuchola. Zebranie organizacyjne tow. śpiewu. Z inicjatywy miejscowego nauczyciela p. Pawła Rosińskiego oraz p. Guza odbyło się zebranie konstytucyjne tow. śpiewu. Zebranie zagał nauczyciel p. Rosiński, który w przemówieniu swem zobowiązał cele i znaczenie pieśni. Na marszałka zebrania powołano p. Rosińskiego. Na członków czynnych zapisało się 38 osób. Zarząd ukonstytuował się następująco: nauczyciel p. Rosiński - prezes, Głaza Bolesław - zastępca. Szutta Erwin - sekretarz i gospodarz, Glazianka Teodorza - zast. sekretarza, Głaza Bol. - skarbnik, Guz Józef - dyrygent. Lekcje śpiewu uchwalono urządzić dwa razy w tygodniu. Towarzystwu nadano nazwę „Echo”.

Szamocin.

Zakończenie strzelania o nagrody. Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządziło 14-dniowe strzelanie z wiatrówką o cenne nagrody. Wynik strzelania był następujący: I. nagroda Hordyk Paweł, II. Burzyński J., III. Szybowicz K., IV. K. Skibiński, V. Bemnista, VI. Fr. Gapiński i VII. Adamski Jan.

S. S. Serafiki w Szamocinie urządzają w 3 święto Bożego Narodzenia w sali Concordji przedstawienie p. t. „Najszczęśliwsza z sióstr”. Obsadę stanowi przeszło 50 dzieci.

Z życia powstańców i wojaków w Lipie. Odbyło się zebranie w salce p. Gryczki. Zebranie zagał prezes p. A. Kończak. Po omówieniu kilku bieżących spraw przystąpiono do sprawy przynależności do związku. W tej sprawie uchwalono wybrać komisję, która do następnego zebrania przygotuje materiał. Na zebraniu tem obecni byli pp. asesor Stanek i Domke, urzęd-

nicy starostwa w Chodzieży, a zarazem zarząd sanacyjnego związku. Jak slychać, powstańcy i wojaczy w Lipie porzuca opiekę „urzędową” i przystąpią do związku poznańskiego.

Budzyń.

Posiedzenie rady miejskiej zagał burmistrz p. Pitula. Uchwalono nie pobierać dodatku komunalnego od podatku obrotowego za rok 1932. Dodatek komunalny do państw. podatku gruntowego ustanowiono na 80%. Dodatek komunalny od opłat patentów wyrobu i sprzedaży trunków pozostawiono jak w roku bież. Następnie uchwalono wysłać protest przeciwko wystąpieniu amerykańskiego senatora Boraha. Uchwalono nadanie dyplomu obywatela honorowego m. Budzynie ks. prob. Stachowiakowi, obecnie proboszczowi w Sęszewie. Wkońcu omawiano sprawę bezrobocia i sprawę nadbudowy gmachu szkolnego celem uzyskania pomieszczenia dla nauczyciela.

Toruń.

Z Koła Przyjaciół Harcerstwa. W dniu 6 stycznia 1932 r. w malej sali „Wenecji” (dawn. „Wiktoria”) przy ul. Grudziądzkiej odbył się przedstawienie amatorskie, na które złożyła się fraszka sceniczna „O Józie” M. Bałuckiego oraz wodewil ludowy ze śpiewami Galasiewicza p. t. „Aby handel szedł”. Poza tem dział koncertowy. W przedstawieniu tem przyjmująco zainteresowanie udział także siły zawodowe, a mianowicie pp. Piława-Czesławscy oraz p. Recka, Piława-Czesławscy poza udziałem w sztukach wystąpią również w swych komiczno-charakterystycznych i aktualnych duetach. Program będzie bardzo urozmaicony.



GRUDZIĄDZ

Grudziądz protestuje przeciw barbarzyństwu pruskiemu. We wtorek, 29 bm, o godz. 20 odbędzie się w Teatrze Miejskim wielka manifestacja narodowa przeciw barbarzyństwu Prusaków, którzy napadają na bezbronną Polaków, niszcząc nasze szkoły polskie na Warmji, Mazurach i Powislu. Polacy! Stańmy wszyscy w dniu 29 bm, o godz. 20 w Teatrze Miejskim, aby zaprotestować przeciw podobnym napadom.

Z życia Straży Pożarnej. Plenarne zebranie straży pożarnej połączone ze skromnym obchodem gwiazdkowym dla członków czynnych, odbyło się w ub, wtorek. Na powyższy wieczór przybyli ks. kapelan Muzalewski, wiceprezydent miasta p. Krobki, p. mec. Szychowski oraz pp. dyr. Androt, dyr. Winiecki, dyr. Kroguł i instruktor wojewódzki p. Roszczyk. Zebranie zagał p. inspektor Kaszewski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. kapelan Muzalewski, w imieniu magistratu przemówił p. wiceprezydent Krobki. Zyczenia świadczone oraz życzenia dalszego rozwoju straży pożarnej w Gru-

dziądzu, która kroczy pod względem organizacyjnym na czołowym miejscu, złożyli w imieniu Tow. Ubezpiecz. „Vesta” p. dyr. Androt, w imieniu Browarów Kuntersztyn p. dyr. Kroguł. Po dzieleniu się opłatkami i złożeniu wzajemnych życzeń świątecznych rozdano między członków czynnych upominki oraz drobne kwoty. Zebranie urozmaicono odśpiewaniem kilku kolend oraz piosenek strażackich. Wspólna gwiazdka odbędzie się dnia 31 bm, w „Tivoli”.

Kradzieże. Temerson Samuel, zam. przy ul. Chełmińskiej 38, zgłosił kradzież wózka ręcznego z placu rzeźni miejskiej wartości 40 zł. Staszewski Wiktor, zam. przy ul. Groblowej 19, zgłosił kradzież 30 sztuk choinek z niezamkniętego podwórza. Wojciechowski Władysław, zamieszkały przy ul. Fortecznej 12, zgłosił kradzież 4 kur i 2 kaczek wartości 25 zł za pomocą włamania. Kamiński Bernard z Wielkiego Komórka (pow. Świecie) zgłosił kradzież roweru z ul. Marsz. Focha wartości 90 zł.

Walne zebranie Stowarzyszenia Chrześc. Uniwersytetu Robotniczego.

We wtorek, 22 bm, odbyło się roczne walne zebranie Stow. Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w lokalu redakcji „Od Naszego Morza”.

Zebraenie zagał prezes p. A. Nowicki, witaając zebranych. Po przyjęciu porządku obrad wybrano przewodniczącego w osobie p. rektora senjora J. Tkaczyka, sekretarzem red St. Kunza, a ławnikami senjora rektora Piotra Nowickiego i p. Jadwigę Pruska.

Sprawozdanie zdali: sekretarz p. red. St. Kunz, prezes p. Albin Nowicki, skarbnik p. inż. Kołodziej, a w imieniu komisji rewizyjnej referował p. Władysław Samoliński.

Ze sprawozdań podnieśli trzeba, że Stow. Ch. U. R., założone 5 marca 1930 r., odbyło zebrań: konstytucyjnych 1, plenarnych 7 i 24 przydjum oraz 11 prelekcji. Wykłady wygłosili: ks. prof. Pączek, ks. prefekt Kądziała, pp. prof. Egon Tkaczyk, prof. Dawidowicz, prof. Zagórski, prof. dr. Zwierzanski, prof. Jaworski, prezes Nowicki. Słowo wstępne wygłosił ks. prałat Dembek (późniejszy biskup sufragan łomżyński), pp. prezes Nowicki, insp. Wodwud, ks. radca Partyka i Wacław Gańca.

Akademie upiększały występy śpiewacze i to: „Echo” (2 razy), „Moniuszko”, „Lutnia”, chór kościelny po razie, Tow. muzyczne im. Moniuszki 3 razy i to p. prof. Tomaszewski 3 razy, zespół tegoż tow. (trio) jeden raz. P. Kunicka wystąpiła dwa razy jako solistka.

W 11 akademiach wzięło udział około 4.900 słuchaczy. Stan kasy jest smutny. Dochodu było 221 zł, a rozchodu 245 zł, czyli że jest dług w wysokości 24 zł.

W dyskusji zabierali głos pp. inż. Grabowski, który dziękuje za pomoc i współpracę p. Ignacemu Odrowskiemu. Podnosi z uznaniem, że akademie były odwiedzane przez wszystkie sfery społeczne. P. Fr. Drażek prosi, aby prelekcje były zastosowane do słuchaczy stanu robotniczego. P. Gańca wyraża szczególne uzna-

nie i podziękowanie dla zarządu za wykonaną pracę oświatową.

Wybrano następujący zarząd: prezesem p. Albina Nowickiego, I wiceprezesem p. Stefana Wodwuda, sekretarzem p. red. Stanisława Kunza, skarbnikiem p. Wacława Gańcę. Do komisji rewizyjnej pp. Władysława Samolińskiego, Józefa Kwaśniewskiego i Franciszka Drażka.

Następnie omówiono wniosek p. Pruskiej o otwarcie kursów języka polskiego. Prelekcje rozszerzy się na parafie: Chełmińskie Przedmieście i Mafie Tarpno, jak nie mniej na Radzyn i Łasin. W Chojnicach zawiązało się Stow. Ch. Uniwersytetu Robotniczego i wkrótce odbędzie się akademja inauguracyjna.

Przez ją prelekcja odbędzie się w styczniu przyszłego roku. Wykład wygłosi p. prof. Dawidowicz p. t. „Kolendy polskie”. Następny wykład z przerozami wygłosi p. dr. Bochenek. W lutym przewidywane są wykłady pp. generała Ładosia, prof. Tkaczyka i innych.

Po wyczerpaniu porządku obrad prezes p. Nowicki w serdecznych słowach podziękował zebrany za łaskawe przybycie i zamknął zebranie o godz. 22 pochwaleniem Pana Boga.

Wiadomości z Gniezna.

Srebrne gody małżeńskie obchodził mistrz stolarski p. Fr. Kubiak z małżonką swą Jadwigą z domu Kaczmarek, zam. w Gnieźnie przy ul. Rybnej 3.

15.000 złotych łupem złodziei. Niewyśledzeni sprawcy skradli p. Katarzynie Dec z Wydartowa pod Trzemesznem z kuferka 15.000 zł, które otrzymała za sprzedane gospodarstwo. W czasie dochodzeń znaleziono wspomniany kuferek rozbity i ogołocony z gotówki w stogu, oddalonym o 300 m, od zagrody p. Kowalskiego.

Przytrzymał pewnego osobnika, u którego w czasie rewizji znaleziono etui srebrne z wy-

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 28 grudnia 1931 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Młodzianków, Teofili.
Jutro: Tomasza z Canterb., Dawida.
Wschód słońca: godz. 8,16.
Zachód słońca: godz. 15,47.

DYZURY APTEK:

- 1) Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 385;
- 2) Apteka przy placu Teatralnym, ulica Marszałka Focha 43, tel. 1962;
- 3) Apteka Tarasiewiczza, Szwederowo, ul. Orła 8.

MUZEUW MIEJSKIE przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10 do 16-iej, w niedziele i święta od 11 do 14-tej. Obecnie w Muzeum wystawa Związku Plastyków Pomorskich.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś tani poniedziałek — operetka „Hrabina Marica”.

We wtorek przezabawny „Szwajk”.

W środę efektowna operetka Lehara „Wesoła wdówka”.

W czwartek 31 bm. odbędą się dwa ciekawe widowiska sylwestrowe o godz. 20-iej i 23-iej p. tyt. „Noc Sylwestrowa” z udziałem całego zespołu.

— **Dyrekcja Miejskiej Szkoły Handlowej** zawiadamia, że w polowie stycznia n. r. rozpoczyna się wieczorny 5-mies. kurs handlowy. Programem objęto całokształt przedmiotów handlowych, ponadto stenografię polską i pisanie na maszynach. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja szkoły, ul. Jagiellońska 11, codziennie w godzinach urzędowych (tel. 16-61).

— **Czyje rzeczy?** Posterunek policji państwowej w Zoledowie, powiatu bydgoskiego, zajął w mieszkaniu pewnego osobnika w powiecie 41 par pończoch i jeden swetr, które to przedmioty osobnik ów miał rze-

komo otrzymać od kogoś w Bydgoszczy. Pończochy są: 8 par czarnych, 2 pary ciemno-brązowe, 1 para ciemno-siwe, 1 para jasno-brązowe, 4 pary jasno-popielate, 2 pary cieliste, 7 par flla, 3 pary kako, 6 par płaskowe, 1 para ceglaste, 1 para beżowe i jeden swetr czerwony. Zainteresowanym bliższych informacji udzieli tutejszy wydział policji śledczej, przy ulicy Jagiellońskiej 5, pokój 72.

Przy przeczeniu, bólach głowy, bezsenności, ospałości, przygnębieniu, uczuciu strachu posiadamy w naturalnej wodzie gorzkiej **Franciszka-Józefa** niezawodny środek do pomocy do usunięcia wszelkich zaburzeń przewodu pokarmowego w każdym jego odcinku.

— **Muzeum Miejskie.** Niedawno otwarta wystawa plastyków pomorskich cieszy się zasłużonym uznaniem i jest bardzo licznie zwiedzana.

Dla Bydgoszczy wystawa ta ma specjalne znaczenie przez to, że wykazuje, iż miasto nasze posiada niezaprzecznie dane ku temu, aby tworzyć na naszych północno zachodnich kresach poważny ośrodek artystyczny, gdzie mogą owocnie pracować i urządzić ciekawe wystawy artyści tej miary co nasi plastycy pomorscy.

To też wszyscy powinniśmy wystawę zwiedzić, tem więcej, że niskie ceny dają możność nabywania pięknych dzieł sztuki, co przedewszystkiem w czasie przedświątecznym powinno ogólnie być požądaniem. Kilka dzieł sztuki znalazło już nabywców.

Mily braci.

„Kochajmy się, jak bracia, a drzymy się, jak żydzi” — mówi przysłowie, a trafność tego przysłowia potwierdzają w zupełności bracia Abelscy, zamieszkałi przy ulicy Raclawickiej 5. Jak się tam owi bracia kochają, to trudno wiedzieć, ale fakt, że jeden drugiego obdarł prawdziwie po żydowski. Brat Berko bowiem skradł bratu Rubinowi różną białuterję, odzież i bieliznę, na sumę 1.000 zł. Pokrzywdzony w tak fatalny sposób brat Rubin, nie godząc się w tym wypadku z przysłowiem, zrobił doniesienie do policji, która znów postanowiła dać niedobremu bratu wykład na temat siódmego przykazania.

Uroczysta akademja ku czci twórcy Esperanta.

W dniu 16 bm. o godz. 8-iej wieczór aula Państwowego Gimnazjum Klasycznego wypełniła się po brzegi. Na uroczystą akademję z okazji 72-iej rocznicy urodzin twórcy języka Esperanto Dr. Zamenhofa przybyła niespodziewanie wileka liczba osób (około 500), co było dowodem, że ruch esperancki coraz szersze zatacza kręgi i coraz więcej zyskuje sympatyków.

Po odegraniu przez znanego pianistę prof. Bergmanna hymnu esperanckiego, którego zgromadzona publiczność wstuchiła stojąc, ks. prof. Kukulka zagał uroczystości krótkim przemówieniem. Następnie p. prof. Bergmann odegrał z właściwą sobie precyzją Poloneza Fia-mol Chopina i dodatkowo na bis piękną kołysankę. P. prof. Sygnarski w referacie swym p.t. „Znaczenie Esperanta dla kultury polskiej” wy-

kazał jak dużo zawdzięczamy temu językowi i jak wielkie zasługi położył na tem polu Dr. Zamenhof, którego imię znane jest na obu półkulach. Uzupełnieniem tego referatu był odczyt p. Jean Fougere’a w języku esperanckim p. t. „Esperanto językiem poetów” oraz recytacja przepięknego esperanckiego utworu poety węgierskiego Baghy’ego. Na program złożyła się jeszcze piękna deklamacja p. Górskiej, śpiew p. Bokówny z towarzyszeniem fortepianu (dwie pieśni Chopinowskie) oraz solo skrzypcowe p. E. Donarskiego — akompanjowała przy fortepianie p. Konówna (wszyscy z Konserwatorium Muzycznego p. Winterfelda). Cała akademja stała na wysokim poziomie i robiła nadzwyczaj miłe wrażenie na zebranych.

Z życia Ch. Z. Z.

filji Rzemieślników Rolnych pow. Żnin.

W niedzielę 20 bm. odbyło się w Żninie walne zebranie filji rzemieślników rolnych Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy udziale kilkudziesięciu członków w lokalu p. Rucińskiego.

Po przyjęciu porządku obrad zdawali kolejno członkowie zarządu sprawozdanie, z czego wynika, że filja w okresie rocznym odbyła 11 zebrań miesięcznych i 1 walne.

W dyskusji nad sprawozdaniem przemawiało kilku mówców, wyrażając zarządowi za prace organizacyjne uznanie. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Po wyborze nowego zarządu wygłosił członek zarządu okręgowego p. Wencel referat na temat spraw zarobkowych i organizacyjnych.

W dyskusji przemawiało kilku mówców, skarżących się, że na majątkach nie wszyscy pracodawcy stosują place przewidziane kontraktem rolnym i zalegają od miesięcy z wypłatą zarobków i deputatu, skutkiem czego rzemiosło na powiatach znajduje się w bardzo trudnym położeniu.

W odpowiedzi referent w imieniu zarządu okręgowego wezwał zebranych do wyteżonej współpracy organizacyjnej, wyrażając filji i jej kierownictwu serdeczne życzenia. Nadmienić wypada, że mimo trudnych warunków rzemieślnika na powiatach, filja ta pod sprężystym kierownictwem swego zarządu rozwija się pomyślnie.

Po omówieniu lokalnych spraw zamknięto zebranie słowami „Szczęść Boże!”.

Obchody gwiazdkowe.

W Gimnazjum Klasycznym.

Dnia 18 bm. odbył się w auli Gimnazjum Klasycznego uroczysty obchód Bożego Narodzenia, urządony staraniem rodziców i uczniów klas Ia i IIa. Obchód rozpoczął się przepiękną naszą kolendą: „Wśród nocnej ciszy”. Następnie przemówił w imieniu rodziców przewodniczący Patronatu Ia p. Teofil Szmelter, podkreślając znaczenie współpracy domu ze szkołą i składając jak najserdeczniejsze życzenia tak dyrekcji Zakładu, jak i gronu nauczycielskiemu. Po podniosłej przemowie przystąpił p. Szmelter do wychowawców powyż. wspomnianych klas, lamając się z nimi tradycyjnym opłatkiem.

Z kolei nastąpiły popisy pierwszoklasiistów, na które złożyły się: bardzo udatny referat o św. Mikołaju, wygłoszony przez ucznia Lewickiego, pięć pięknych deklamacyj, treścią związanych z obchodem, i popisy trzech uczniów w grze na fortepianie. Rozradowane oblicza rodziców i ciągle oklaski były zasługą nagrodą dla małych wykonawców.

W części drugiej była czynna klasa IIa. Pod sumienną reżyserją prof. Kosińskiego, wystawiono utwór sceniczny w czterech odsłonach: „Jasełka Polskich Harcerzy” St. Daszyńskiego. Z półtora kilkunastu wykonawców, którzy z należytą dykcją i zrozumieniem oddali swoje role, na plan pierwszy wybił się bohater owego utworu Adaś (Hejnowski) i jego serdeczny przyjaciel Stęfek (Chojnacki). Z przejściem oddał rolę „Cienia” Chylarecki.

Na początku części drugiej zaszczylił swoją obecnością niniejszy obchód p. naczelnik Wydz. Kuratorium Szkolnego dr. Stanisław Wład, który przybył do auli w towarzystwie p. dyr. Z. Polakowskiego. Pan naczelnik, widząc piękną i swobodną grę młodocianych artystów, wyraził w rozmowie z p. dyrektorem swoje pełne uznanie.

Po ukończeniu utworu scenicznego, zabrakł głosu p. dyrektor. Na wstępie wyraził żal, iż z powodu zajęć na odbywającym się kursie pedagogicznym, gdzie jako kierownik musiał być obecny, nie mógł wziąć udziału w pierwszej części obchodu. Dalej podkreślił piękny rozwój Koła Rodzicielskiego, które zawiązało się dopiero w ubiegłym roku szkolnym, następnie zaznaczył, że od istnienia gimnazjum tu w tej auli nie było jeszcze nigdy takiego nastroju wprost rodzinnego, takiego ścisłego zżycia się i porozumienia domu ze szkołą; dotychczas bowiem szkoła z domem spotykała się tylko na polu pracy. Na koniec p. dyrektor wyraził podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do tej uroczystej chwili, i złożył gorące życzenia pod adresem licznie zebranych rodziców i uczniów. Huczne oklaski były wymową odpowiedzią za serdeczną i piękną przemowę p. dyr. Polakowskiego.

Panie z Patronatu Rodzicielskiego nie zapomniały o nikim. Nawet o najbardziej słabym uczniu. Przygotowaniem turełek ze słodczykami zajęły się dzielnie p. mec. Nikolajowa, p. Żewicka i p. Szmelterowa. Nie było żadnych nieporozumień, żadnych scen zadośćci, bo wszyscy otrzymali jednakowe upominki. W pierwszym rzędzie św. Mikołaj wręczył piękną wiązkę kwiatów p. dyr. Polakowskiemu, następnie prof. Papierkowskiemu, opiekunowi IIa i dr. Kozłowskiemu, na którego barkach spoczywała całość artystyczna.

Wspólna kolenda: „W łobie leży...” zakończono ten podniosły staropolski obchód gwiazdkowy. Nadmienić wypada, iż urządzeniem sceny prowizorycznej i wykonaniem programów zajęły się „gminy” obu klas. Sumkę zebraną z dobrowolnych datków przy wręczaniu programów, przeznaczono na rzecz biednych dzieci.

Elka.

U Młodych Drogerzystów.

Związek Młodych Drogerzystów zgotował przed kilku dniami swym członkom i zaproszonym gościom pożyteczną ucztę duchową w postaci obchodu gwiazdkowego.

Przy stołach gustownie udekorowanych i sutostawionych łakociami zasiadli goście w osobach ks. prof. Hanelta, p. aptekarza Janiszewskiego, przedstawiciela Zw. Pracowników Kupieckich p. Gościńskiego, prof. Wójcikiewicza, przedstawicieli „Dziennika Bydgoskiego” oraz wszyscy członkowie. Funkcje uprzejmego gospodarza pełnili pp. Baumgart, Drzewiecki i Rigal. Słowo wstępne wypowiedział ogólnie poważany i lubiany prezes p. Leon Wichacz.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem kolendy „Bóg się rodzi”. Poświęcenia biblioteki i maszyny do pisania dokonał ks. prof. Hanelt, który również wygłosił wzniecone przemówienie na temat znaczenia gwiazdki. Nastąpiła chwila uroczystego łamania się opłatkiem. Posypały

się przy tej sposobności życzenia jak najlepszej pomyślności w roku przyszłym. Oczekiwanie z wielkim utęsknieniem gwiazdor obdarował wszystkich pożytecznymi podarkami. Bardzo udatnie wypadły występy muzyczne i śpiewne członków Zw. Młodych Drogerzystów. Również monolog o charakterze satyrycznym, wypowiedziany przez p. red. Nowakowskiego zostały nagrodzone burzą oklasków. W miłym nastroju przeciągnął się wieczorek gwiazdkowy do rana.

Nowe 4-fenigówki niemieckie.



Tak będą wyglądać nowe 4-fenigówki niemieckie, które wejdą niebawem w obieg. Bicie tej monety — jak to już pisaliśmy — ma na celu wyprzedzić monetę pięciofenigową, która uchodziła dotychczas za zdawkową monetę. Kupecy i bazary, którzy dla uproszczenia handlu nakładali na pewne towary cenę 5 fenigów, zejdą teraz — znowu dla uproszczenia manipulacji handlowej — na 4 fenigi. Moneta powyżej zamieszczona, jest pięć razy wyższa od oryginalnej.

— **Noc sylwestrową** w Kole Absolwentów Szkół Handlowych, która odbędzie się w salach Strzelnicy, trzeba wziąć pod rozwagę, gdyż absolwenci pod względem urządzania imprez są mistrzami. To też kto przybędzie na bal sylwestrowy, serdecznie się ubawi i zapomni o swych troskach codziennych. Bilety członkowskie i zaproszenia można otrzymać w sekretariacie koła przy ul. Sienkiewicza 39 od godziny 19-tej.

Współpraca domu i szkoły podstawa wychowania.

Zebranie organizacyjne Koła Rodzicielskiego przy szkole św. Trójcy.

Newoczesne systemy wychowawcze dążą do umiejętnego połączenia wszystkich czynników w celu wyzyskania ich dla oddziaływania na duszę dziecka. Szkoła, choćby najlepiej postawiona, nie jest w stanie całkowicie opanować wszystkich dziedzin dziecka. Największy mimo wszystko wpływ ma rodzina, od której w przeważnej części zależy wychowanie dziecka. Odpowiednie uświadomienie rodziców i pozyskanie ich do współpracy wychowawczej — to najważniejsze zadanie szkoły nowoczesnej.

Zasadę tę zrozumieli i w czyn wprowadzają rektor jednej z prawie że najlepiej postawionych szkół powszechnych — szkoły św. Trójcy p. Dachtera, który urzeczywistnił te plany przez zwołanie zebrania konstytucyjnego, które odbyło się w poniedziałek, 21 bm. w jednej z klas tej szkoły. Rodzice, tworzący protektorat, stawali się prawie w komplecie.

Przewodniczącym zebrania został p. Raczyński, ławnikami pp. Smoliński i Łapa.

P. rektor Dachtera wygłosił referat na temat: „Cel i zadanie koła rodzicielskiego”. W referacie swym uzasadnił trzy czynniki, to jest rodzinę, szkołę i kościół, według których koło

rodzicielskie wspólnie ze szkołą działać ma nad wychowaniem dziecka.

Nad referatem wyłoniła się rzeczowa dyskusja, po której uchwalono jednogłośnie utworzenie koła pod nazwą: „Koło Rodzicielskie przy szkole św. Trójcy”. Odczytany projekt statutu zebranie zatwierdziło jednogłośnie. Składkę członkowską ustalono na 50 gr miesięcznie, wstępne 1 zł. Bezrobotni, którzy przedłożą legitymację, są wolni od składek. Na listę członków zapisało się narazie 68 rodziców.

Do zarządu zostali wybrani panie: Balwińska i Jankowa oraz panowie: Raczyński, Kufel, Smoliński, Dopierała, Klejbor, Kowalski, Dornowski, Budziak i Kaczmarek.

Nowo wybrany zarząd ukonstytuował się następująco: p. Raczyński - prezes, p. Dopierała sekretarz, p. Balwińska - skarbniczka, p. Smoliński - zastępca prezesa, p. Klejbor - zastępca sekretarza. Radę tworzą p. Jankowa i pp. Kowalski i Dornowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Budziak i Kaczmarek.

Termin następnego zebrania zarządu ustalono na 12 stycznia 1932 r. godzinę 18 w szkole.

Jeden z wielu.

Wpadł w sidła wyrafinowanej oszustki.

Pan Stefan K., zamieszkały w Bydgoszczy, znudzony sobie życie samotne, postanowił skończyć z kawalerką i wyszukać odpowiedniej niewiasty, którąby mu umilała żywot nie tylko zaletami serca i duszy, ale i dobrami doczesnymi, w postaci odpowiedniej gotóweczki. Ale to już więcej, ze względu na nią sama, żeby jej nie brakowało i żeby się czuła zupełnie zadowolona przy jego boku.

W tym celu przeglądał codziennie bardzo uważnie inseraty matrymonjalne w gazetach, aż wreszcie znalazł jeden, który mu w zupełności odpowiadał. Mianowicie, ogłaszała się młoda i podobno przystojna, 26-letnia panna, właścicielka majątku ziemskiego w powiecie świeckim, że pragnie wyjść żamają.

Nie namyślając się, kropnął ofertę, nakaligrafowaną na pięknym papierze, pięknym stylem i jeszcze piękniejszym piśmie. Nie długo czekał na odpowiedź. Kandydatka do małżeństwa, odpowiadając, wyraziła chęć nawiązania bliższej korespondencji i w tym celu podała mu swój adres: Stanisława Rufinowska, właścicielka majątku Janówka, powiat Świecie.

Wreszcie po wzajemnej wymianie korespondencji panna Stanisława w ostatnich swoim liście donosiła, że przybędzie osobi-

ście do Bydgoszczy, celem poznania pana Stefana, wyznaczając przytem na miejsce spotkania pewną cukiernię.

Pan Stefan nie mógł się już doczekać tej chwili, chodząc po wszystkich składach, aby wybrać najpiękniejszy krawat, najlepsze perfumy i w oznaczonym terminie, wylegantowany na ostatni guzik, udał się na miejsce spotkania.

Zastał ją już w cukierni, a pierwsze wrażenie, jakie na nim zrobiła, było bardzo dobre. Rozmowa potoczyła się szybko, w czasie której panna Stanisława wykazała tyle elokwencji, rozumu i dobrych manier, że mu to ogromnie zaimponowało.

Czujać się w siódmym niebie, zapłacił w cukierni rachunek, poczem udali się na obiad, naturalnie z winem w pierwszorzędnej restauracji, bo p. Stefan umiał być dżentelmenem, wieczór do teatru, a po przedstawieniu odwiózł pannę Stanisławę autem na kole, gdyż musiała jeszcze jechać w sprawach swego majątku do Poznania.

Na odjeździe okazała się uszczęśliwionemu p. Stefanowi, że w nadchodzący czwartek będzie wracała do domu i wstąpi po niego, aby pojechał zobaczyć jej majątek.

Przyjęcie „przyszłej żony” kosztowało dosyć p. Stefana, bo rachunki on płacił, ale

to głupstwo, przecież wszystko to sobie — jak sądził — powetuje po ślubie.

Nadszedł czwarte, a pan Stefan, tak samo, jak poprzednio wylegantowany, oczekiwał w cukierni przybycia bliższej już narzeczonej.

Wkrótce się też zjawila elegancka panna Stanisława, ale z nieco nadaną miną, a jako powód swego niezadowolenia, podała, że wraca od swego adwokata w Bydgoszczy, któremu dla załatwienia pewnej bardzo ważnej sprawy, musiał dać 150 zł, których akurat nie ma przy sobie i będzie musiała chyba telegrafować do majątku, co zajmie pewien czas, a sprawa jest pilna.

Pan Stefan usmiechnawszy się słodko, uspokoił pannę Stanisławę, że przecież nie ma z tem żadnego kłopotu, bo on z radością i rozkoszą usłuży „swej pani”, przy czem dobywszy z kieszeni 150 zł wręczył pieniądze z eleganckim, na jaki się tylko mógł zdobyć, ruchem.

Panna Stanisława z wdziękiem przyjęła pieniądze, zapewniając, że zaraz, gdy się znajdą w jej majątku, zwróci pożyczkę, a teraz prosi o chwilę cierpliwości, aż wróci od adwokata, podając p. S. do ucałowania swą białą rączkę.

I poszła...

Pan Stefan czekał bardzo długo na powrót panny Stanisławy, ale ona już nie wróciła.

Nie wierząc, aby taka elegancka dama była oszustką, począł się dowiadywać o właścicielkę majątku Janówka i dowiedział się, że majątek taki wcale nie istnieje, a listy odbierała na pocztę adresatka osobiście.

Biedny p. Stefan podobno się aż rozchorował ze złości.

— **Bratnia Pomoc Szkoły Muzycznej L. Jaworskiego.** Obchód gwiazdkowy odbędzie się we wtorek dnia 29. bm. o godz. 19.30 w lokalu szkolnym, na który zaprasza się członków i sympatyków.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Czekałski Franciszek, zam. przy ul. Orła 14 zgłosił, że dnia 21. bm. dokonano kradzieży mieszkaniowej odzieży i bielizny, wartości 60 zł, przez nieznaną głuchoniemą niewiastę.

— **Ujęto 6 osób** za przekroczenia przepisów policyjno-obycajowych, 5 za opilstwo, 3 za kradzież, 1 za sprzeniewierzenie i 1 za dzieciobójstwo.

Każdy abonent otrzyma w podarku noworocznym

Kalendarz „Dziennika Bydgoskiego” na rok 1932

objętości przeszło 100 stron, będzie w tym roku zawierał treść obfita, wszystkie potrzebne informacje, spis jarmarków i targów, oraz ciekawe opowieści.



Prosimy nie zwlekać z odnowieniem przedpłaty!

Zwolnienia w armji.

Minister spraw wojskowych zwolnił z zajmowanych stanowisk i pozostawił bez przynależności służbowej z równoczesnym oddaniem do dyspozycji właściwych dowódców okręgów korpusów:

por. Wilczyńskiego Sobiesława z 16 p. ułanów,

majora Chyżyńskiego Mieczysława z komendy placu Toruń;

plk. Tarwida Wł. z P. K. U. Toruń;

majora Dypł. Gulkowskiego Aleksandra, deleg. Sztabu Głównego przy dyrekcji Robót Publicznych Toruń.

lpt. Karłowicza Aleksandra z zarządu Fort. Grudziądz.

Opłatek strażacki.

[n] Dorocznym zwyczajem zgromadzili się w świetlicy miejskiej strażnicy pożarnej członkowie bydgoskiej Straży Pożarnej przy stole wigilijnym razem ze starszeństwem, przedstawicielami magistratu, rady miejskiej i prasy. Komendant straży p. Milewski przeleżał opłatek i podzielił się nim najpierw z decernentem magistratu p. radcą Goncerzewiczem, następnie z drugimi gośćmi i w końcu z swymi podkomendnymi. W zastępstwie prezesa rady miejskiej złożył „rycerzom św. Florjana” życzenia świąteczne wiceprezes red. Fiedler.

Obchód wigilijny urozmaicił śpiew kolęd staropolskich i popisy własnej orkiestry. Nastrój panował serdeczny.

Samobójstwo.

W nocy z 26 na 27 bm., 66-letni kupiec, Józef Wierzbowski, zamieszkały przy ulicy Nowodworskiej 46, popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z browninga. Przyczyną samobójstwa, nieuleczalna choroba żołądka.

— **Awans.** Kapitan dr. Tadeusz Jerzy Gadomski, lekarz 16 p. ułanów zarządzający p. Prezydenta Rzeczypospolitej został mianowany z dniem 1 stycznia 1932 **majorem.**

— **Zmiast zimy — wiosna?** Silny napływ ciepłych mas powietrza morskiego przyniósł znaczne ocieplenie. Temperatura wzrosła do 8 stopni (w Gdyni nawet 9). Umiarkowane wiatry zachodnie (na wybrzeżu porywiście) spowodowały deszcz. Niebo od kilku dni jest mgliste i chmurne.

— **Pragnącym zaopatrzyć się w tanie drzewo opałowe** zwracamy uwagę, że jutro, we wtorek, 29 grudnia o godz. 9 przed południem w lokalu „Pod Lwem” w Bydgoszczy odbędzie się licytacja drewna z nadleśnictwa państwowego Jachicie.

— **Rosyjskie Kolo Pań** zaprasza emigrantów i przyjaciół kolonii rosyjskiej na tradycyjną choinkę w sobotę, 2-go stycznia w Kasyne Cywilnej (ul. Gdańska). Początek o godz. 6 wieczorem.

— **Zamiast świątecznych i noworocznych życzeń** dwa zł na rzecz bezrobotnych składa Konstanty Zieliński, pplk. em.

— **Kradzież margaryny.** Kalinowski Bernard, zamieszkały przy Wełn. Rynku 8 doniósł, że nieznanymi sprawcami dokonali kradzieży jednej skrzyni margaryny na szkodę firmy Herzke przy ul. Gdańskiej 76. Funkcjonariusz P. P. sprawcę przytrzymał, a towar zwrócił poszkodowanej firmie.

— **Ujęto 13 osób** za kradzież, 3 za opilstwo, 2 za żebractwo, 6 za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych, 1 za przemytnictwo i 3 poszukiwane przez władze.

PROGRAM W KINACH.

CORSO wyświetla tylko dziś i jutro poraz ostatni niezwykle film, który jest cudem techniki świata p. t. „**Maciste w piekle**”.

KRISTAL. Dziś poraz ostatni obfity program pełen humoru, w którym oczywiście królują Pat i Patachon jako „**Strzelcy**”. Pozostaje więc okazja uśmiania się jeszcze dziś o godz. 5, 7 i 9 wieczorem. Prócz tego nadprogram: nowy tygodnik, wesoła, rysunkowa i pięknie udźwiękowiona groteska oraz komedia wydarzeń małego Bobusia.

MARYSIENKA wyświetla swój świąteczny program dziś poraz ostatni. Kto może, niechaj korzysta ze sposobności zobaczenia takiego dzwoneczka jakim jest „**U. 13**” czyli mężczyźni bez kobiet oraz niemego filmu, lecz niezwykle humorystycznego pt. „**Jedynaczka króla nafty**”.

NOWOŚCI wyświetla trzy dni zrzędu wielkie polskie arcydzieło, osnute na tle powieści St. Kiedrzyńskiego pt. „**Serce na ulicy**”. Udział biorą artyści: Nora Ney, Zbyszko Sawan, K. Janosza-Stępowski i inni. Gdy patrzmy serce się raduje na myśl, jak piękne postępy robi kinematografia polska. Jest to bowiem prawdziwie solidna, staranna, a przytem wysoce artystyczna robota.

REWJA (Marcinkowskiego 5) wystawia dziś i codziennie piękną rewję świąteczną p. t. „**W noc Betleemską**” oraz przemiał i arcywesoła

Pokłóty ciężko nożami.

W nocy z 25 na 26 bm., na przechodzącej ulicą Gdańską Henryka Dzieciostawskiego, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 24, napadło, jakichś dwóch nieznanych osobników, którzy **poczęli go bić i kląć nożami.**

Dzieciostawski miał jeszcze na tyle siły, że udał wyrwać się napastnikom i zbiec do swego domu, lecz wkrótce tak zesłabł, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe, które go odwiezło do

szpitala miejskiego.

W szpitalu stwierdzono **bardzo ciężki stan ranego, miał on bowiem przebite płuco, oraz kilka poważnych ran, zadanych nożami w plecy i ramię, tak, że zachodzi poważna obawa o jego życie.**

Ranny utrzymuje, że napad na niego, był aktem zemsty, nie może jednak zapodać nazwisk napastników.

Zmiany w ustawie o ochronie lokatorów.

Ustawa o ochronie lokatorów działa od 11 kwietnia 1924, a w tym okresie ulegała już kilkakrotnie nowelizacji. W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej” ogłoszona została najświeższa nowela do tej ustawy.

Nowela obecna liczy zaledwie 3 artykuły, pod względem treści jest jednak bogata. Pierwsze postanowienie noweli dotyczy budynków, stanowiących w dniu 1 kwietnia 1924 własność państwa. Otóż budynki te o ochronie lokatorów nie podlegają, a osoba w takim budynku zajmująca lokal może być wyeksmiowana za wypowiedzeniem trzy, sześć lub 12-to miesięcznym, zależnie od tego w jakich ratach płatne jest za dany lokal komorne.

Drugą kwestją, którą reguluje nowela jest sprawa t. zw. moratorium mieszkaniowego.

W myśl nowych postanowień, uregulowana zostaje kwestja eksmisji w zimie tj. kwestja, w której istniały dotychczas okólniki ministerjalne, zawierające pewne wskazówki dla sądów, wskazówki nie mo-

gące z natury rzeczy zmienić tekstu obowiązującego prawa. **Nowe Prawo zakazuje wykonywania eksmisji z 1 i 2 pokojowych lokali w okresie od 1 listopada do 31 marca.** Zakaz ten odnosi się **jedynie do spraw o eksmisję, wytoczonych wskutek zalegania z zapłatą komornego.** Jeśli więc przeciwko osobie zajmującej 1 pokój wytoczono proces o eksmisję z tej zasady, iż wynajęty lokal obrócił na dom schadzek, to w tym wypadku nie może być mowy o korzystaniu z dobrodziejstwa moratorium i taka eksmisja może być wykonana w ciągu najostrożniejszej zimy. Prawodawca nasz mocą postanowień noweli zapewnia w zimie dach nad głowę lokatorom naprawdę ubogim, zalegającym w opłacaniu komornego z powodu klęski bezrobocia.

Poza wypadkami wyżej przytoczonymi, eksmisja nie będzie wykonywana na mocy decyzji sądu, jeżeli bezrobotny otrzymał pracę i opłaca prócz bieżącego komornego zaleganie komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego miesięcznego.

Akademia Sodalicji Marjańskiej przy państwowym gimnazjum klasycznym.

Uroczysta akademja sodalicyjna odbyła się w auli gimnazjum. Wskazała ona na Sodalicję Marjańską przy państw. gimn. klasycznym jako na potężne centrum ruchu katolickiego i pozwoliła spokojnym okiem spojrzeć na przyszłość katolickiej Bydgoszczy, która ma takich szermierzy wśród młodych.

Obszerna aula państw. gimnazjum klasycznego musiałaby być jeszcze raz tak duża, by mogła swobodnie pomieścić napływające tłumy ludzi. Akademię zapoczątkował potężny hymn sodalicyjny „Błękitne rozwiniemy sztandary”, głoszący, że „czas strzasać zwłaznienia już pleśń”, pełen siły i wiary w stworzenie lepszej przyszłości. Wśród tego podniosłego i prawdziwie katolickiego nastroju padły wkrótce z ust prezesa Sodalicyi sod. Szmeltera (VII) słowa żagajenia, malujące wspaniały rozwój Sodalicyi, gorący zapal członków i ich pracę nad własnym udoskonaleniem z myślą, by ukochna ojczyzna, znalazłszy w nich dzielnych obywateli, mogła usłyszeć o sobie zaszczytne: „Polonia docet”.

Trzeciwy opracowany referat sod. Schulza (VIII) p. t. „Rola wychowawcza Sodalicyi Marjańskiej” omówił korzyści i wymagania Sodalicyi.

Z punktów wokalno-muzycznych przedewszystkiem należy wymienić dwa występy członków dawniej Sodalicyi Gimnazjalnej,

a obecnie Sodalicyi Akademików: sod. Szwedy (solo skrzypcowe) przy akompaniamencie sod. Madalińskiego. Świetnie, z uczuciem i doskonałą techniką odegrany „Koncert D-mol” Vieuxtempa i „Fantasie de concert” Rimskiego-Korsakowa przyniosły ogromny sukces wykonawcy. Oklaskom nie było końca, dopóki koncertanci nie zagrali na bis porywającego czardasa.

Bardzo dobrze wypadły pozostałe numery muzyczne, a mianowicie solo ucz. Grusa (cello) przy akompaniamencie p. prof. Karaszkiewicza, oraz występ orkiestry gimnazjalnej, która przedstawia się jako bardzo poważny zespół muzyczny. Doskonale udało się potężne „Caromio ben” Guido Papiniego w wykonaniu sod. Jaroszewskiego i sod. Miklasza (śpiew duet), oraz orkiestry szkolnej. Kwartet śpiewacki w „Ave Maria” Suzyńskiego razil brakiem zharmonizowania poszczególnych głosów, co należy przypisać zbyt wielkim trudnościom technicznym. Deklamacje „Królowa kłosew” St. Zaslawskiego (sod. Mencil IV) i „Wierzę” St. Grudzińskiego wypadły bardzo dodatnio. W sumie możemy śmiało powiedzieć, że była to pierwsza prawdziwie udana akademja tego rodzaju w Bydgoszczy. Ks. prof. Zielińskiemu, który jest moderatorem Sodalicyi, szczerze gratulujemy sukcesu. **Steg.**

Czuwaj Bydgoszczy!

Dzisiaj harcerski bal Czwartej drużyny którą każdy chwali. Na bal przyleci, kto cały i zdrów, Kto się o młodzież całem sercem troszczy. Wciąż niechaj muza ma rymów nie ostrzy — Cel jest tak piękny, że nie trzeba słów, Na bal przyleci kto cały i zdrów, Kto się o młodzież całem sercem troszczy. (Henryk Bierzchowski).

Bal harcerski, urządzony przez Koło Przyjaciół Błękitnej Czwórki, odbędzie się dzisiaj, w poniedziałek, 28 bm. w Kasyne Cywilnej. Zaproszenia jeszcze otrzymać można u gospodyn i gospodarzy.

Z sali sądowej.

82-letnia staruszka przed sądem o podpalenie. Ludzie popełniają w złości wiele głupstw, nie zdając sobie nawet sprawy z następstw, jakie mogą z tego wyniknąć. Takie też głupstwo popełniła 82-letnia staruszka Berta Hinc, zamieszkała w Mroczy, za które zasiadła na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem okręgowym. Sprawa przedstawia się następująco: Staruszka była na tak zwanej „chlebówce” u swego syna Ryszarda Hince w Mroczy, który wszedł w gospodarstwo z obowiązkiem utrzymania matki. Między synem a matką były czasem sprzeczki o pieniądze, których domagała się matka, a których syn odmawiał, rze-

komo z tego powodu, że matka wszystko obcym rozdawała.

Po jednej z takich sprzeczek staruszka w uzniesieniu wyjęła z pieca kawał rozpalonego koksu, owinęła go w szmatę i rzuciła na strych chlewa, w którym mieściła się wilgotna słoma. Gdy szmata zaczęła się palić, domownicy ogień spoirzegli i ugasiłi, tak, że nie powstała żadna szkoda. Sprawa jednak doszła do wiadomości władz i staruszka zmuszona była odpowiadać za usiłowane podpalenie.

Zniedołężna wiekiem, ledwie poruszającą się starowinę syn wprowadził na salę rozpraw. Wszyscy z politowaniem spojrzeli na trzęsącą się postać staruszki.

Tłumaczyła się ona przed sądem, że zrobiła to na złość synowi, chcąc go nastraszyć, lecz wiedziała, że pożar powstać nie mógł, gdyż na strychu chlewa znajdowała się mokra, śniegiem pokryta słoma, która żadną miarą nie mogła się zapalić. Zeznania staruszki w zupełności potwierdził jej syn Ryszard, słuchany pod przysięgą w charakterze świadka.

Po przeprowadzonej rozprawie wiceprokurator p. Turasiewicz, korzystając z przysługującego mu prawa, wniósł o możliwie najniższą karę 6 miesięcy więzienia.

Sąd po naradzie, biorąc pod uwagę wiek staruszki i okoliczności łagodzące, wymierzył jej karę 3 miesięcy więzienia z zawieszeniem jej na przeciąg jednego roku.

Staruszka, trzęsąc się całą, świecie przyrzekła, że już więcej tego nie zrobi.

Cztery osoby zabite w katastrofie samochodowej.

Wrocław, 28. 12. (Tel. wł.). W drugie święto Bożego Narodzenia wydarzyła się w pobliżu miejscowości Ninkau na Śląsku niemieckim straszna katastrofa samochodowa. Auto osobowe wskutek niemożności opanowania maszyny przez szofera stoczyło się z góry w dół, przyczem zupełnie zostało zniszczone. **Cztery osoby zostały zabite i dwie ciężko ranne.**

Styczniowe terminy egzaminów na Pomorzu.

Toruń. (PAT). Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego podaje do wiadomości, że najbliższe **egzaminy dojrzałości dla eksternów oraz egzaminy z kursu 6 klas szkoły średniej** odbędą się w gmachu państwowego gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Termin zdawania z części pierwszej egzaminu dojrzałości **dla eksternów** przypadnie na dzień **25 stycznia 1932 r.** godz. 16. Piśmienne egzaminy dojrzałości i z kursu 6 klas szkoły średniej rozpoczną się dnia **26 stycznia** o godz. 16. Podania o dopuszczenie do egzaminu należy wnieść do Kuratorjum w terminie **do dnia 15 stycznia 1932 r.**

Bank Polski płacił w dniu 28. bm. za:

dolary amerykańskie	8,89—8,88
funt sterlingów	30,10
franki szwajcarskie	173,47
franki francuskie	34,95
marki niemieckie	209,45
guldeny gdańskie	173,42
szylingi austriackie	45,17
korony czeskie	26,22

B. Hozakowski, Toruń

Koniczyna czerwona	140—180
Koniczyna biała	280—425
Koniczyna szwedzka	140—180
Koniczyna żółta	110—130
Koniczyna żółta w łuskach	55—70
Inkamatka	45—55
Przelot	250—290
Rajgras krajowy	80—90
Tymotka	36—45
Seradela	22—25
Wyka latowa	23—25
Wieżka zimowa	35—45
Peluszka	24—26
Groch Wiktorja	28—32
Groch polny	25—27
Groch zielony	28—34
Bobik	25—28
Gorczyca	32—40
Rzepak	32—34
Rzepak	34—37
Lubin niebieski siewny	14—16
Lubin żółty siewny	17—19
Siemie lniane	35—40
Konopie	45—55
Mak niebieski	55—70
Mak biały	55—75
Tatarka	20—22
Proso	20—23

Jest źle.

— Z moją żoną jest bardzo źle.
— A cóż jej?
— Ma zapalenie gardła. To jednak mniejsze. Tylko, że jej mówić nie wolno.

Pokłosie świąteczne.

Święta Barbara zawiodła. Wbrew przysłówiu i tradycji mieliśmy Boże Narodzenie po wodzie. Po wodce oczywiście też, co ze względu na równowagę ducha i równowagę... budżetu państwowego było koniecznością dziejową.

Deszcz padał systematycznie, ulice wysmarowane błotem odstręczały swym ponurym wyglądem od siebie i utrudniały życie towarzyskie. Wychodził naprzykład wytworny pan w błyszczących lakierkach i niepokalnie białych getrach z wizytą świąteczną Brodził przez błota, przepływał przez kałuże i wreszcie osiągał swój cel, ale w stanie godnym pożalowania i pogardy. Można było wprawdzie ratować się tak-sówką, ale nawet najwytworniejszego pasażera żaden szofer na kredyt nie przewiózł...

Paskudna pogoda osadziła ludzi w domach. Z konieczności bawiono się przeważnie we własnym zakresie, co mniej lub więcej się udawało. Między różnymi staropolskimi cnotami domowymi rozkwitło pięknie popolite obżarstwo. Po wyczerpaniu wszystkich sposobów spędzenia czasu wracano do punktu wyjścia. Jedzono.

Już w drugim dniu świąt spotkałem znajomego, który spojrzał na mnie ponuro i rzekł:

— Każdego, kto mi wspomni o jedzeniu, ciężko skrzywdzę.

Współczułem mu serdecznie. A miał biedak jeszcze kilka wizyt do odrobienia!

Inna znowu ofiara świątecznej gościnności określała sytuację westchnieniem:

— Santa Madonna poratuj, poczem dalsze słowa piosenki tłumaczyć nieszczęśliwego — Szesćdziesiąt dni to niedużo, lecz trzy dni świąt to zbyt dużo!

Zdaje się, że najbardziej znieawidzony został piernik, którego zapach wiewiał w nosie na każdym kroku. Całe szczęście, że następna gwiazdka jest dopiero za rok.

Jeżeli chodzi o inne momenty świątecznego nastroju, to owszem, było miło. Trzy dni w oderwaniu od trosk codziennych, kiedy największymi kłopotami są te, o których w poprzednim wywodzie wspomnieliśmy, mają swój urok i dużo pożytecznych wartości.

Kto nie chciał siedzieć w domu, a miał odwagę w kalozach i z parasolem zamiast żagla przepłynąć nawodnione ulice, dawał sobie radę na mięście w miarę sił, zdolności kredytowych i posiadanych wspomnień po pieniądzach. Mówi wprawdzie zachęcająco przysłówie, że złoto leży na ulicy i wystarczy się schylić, aby je podnieść, ale jest to wyraźne przesada i optymistyczna przenośnia. Słyszałem o błocie na ulicy, o „Seru na ulicy”, ale o złocie nie.

Najwięcej szans zabawiania się dał teatr, którego repertuar świąteczny był prawdziwym podarkiem gwiazdkowym dyr. Stomy i całego zespołu dla Bydgoszczy. Było wszystko dla wszystkich. Nawet dzieci dostały „Kopciuszka”.

Niektóre towarzystwa wykorzystały dni wolne i urządziły obchody gwiazdkowe, bardzo zresztą sympatyczne. (hak).

—::—

— Ś. p. Leonard Wreza. W wigilję Bożego Narodzenia zmarł nagle na udar serca znany i ogólnie poważany kupiec ś. p. Leonard Wreza, od wielu lat właściciel hurtowni wyrobów tytoniowych w Bydgoszczy przy ulicy Kościelnej. Zmarły liczył lat 57. Pochodził z dawnego rodu szlachty kaszubskiej i należał do osobistości na gruncie „Starej Bydgoszczy” ogromnie popularnych. Ś. p. Leonard Wreza był wprawdzie członkiem zarządu związku katolików niemieckich, lecz współpracował z Polonją zawsze przykładnie. Od samego początku istnienia „Dziennika Bydgoskiego” należał do szczerych i wiernych przyjaciół redakcji. Requiescat in pace!



DZIAŁ SPORTOWY

Polska — Kanada 0:3.

Katowice. W ub. niedzielę wobec 10 tysięcy widzów, zapelniających trybuny sztucznego lodowiska w Katowicach, rozegrany został oczekiwany z ogromnym zainteresowaniem między państwowy mecz w hokeja na lodzie między reprezentacjami Polski i Kanady.

Kanadyjczycy byli o klasę lepsi, panowali przez cały czas nad krążkiem, fenomenalnie jeździli na łyżwach. Sztuka podawania krążka graniczyła u Kanadyjczyków z żonglerstwem. Cała drużyna przedstawiała świetnie zmontowaną całość, w której wyróżnił się Moussette.

Reprezentacje wystąpiły w następujących składach: Kanada — Denis, Trapper, Bates, White, Stitt, Cowley, rezerwa: Moussette, Sauvagean. Polska: Stogowski, Sokołowski, Materski, Sabiński, Kryger, Nowak. Zamieniali: Ludwiczak, Marchewczyk, bracia Godlewscy. Polska zatem wystąpiła bez Maurera.

Polacy z początku byli silnie zdenerwowani. Dopiero w drugiej tercji „oswoili się” z przeciwnikiem. Przecistawili oni mistrzowi świata młodzieńczy zapał i niezmordowaną ambicję. Walczyli zacięcie o każde posunięcie krążkiem. Bronili się heroicznie podczas częstych i niebezpiecznych ataków. Bohaterem meczu był

bezsprzeczenie Stogowski, który troił się poprostu w bramce. Obok niego świetna była obrona Materski i Sokołowski. W niektórych momentach nie dopuszczali oni wprost przeciwnika do strzału.

Charakterystyczne, że dwie bramki zdobyte w pierwszej tercji padły z zupełnie przypadkowych sytuacji, niewypracowanych przez atak Kanady. Pierwsza bramka padła w 5 minucie. Stogowski podczas jednego z ataków Kanady odbił krążek tak fatalnie, że upadł on pod nogi Moussetta, który błyskawicznie strzelił, zdobywając pierwszy punkt dla Kanady.

W kilka sekund później odbity przez Stogowskiego krążek dostał się znowu pod kij Moussetta i — drugi punkt dla Kanady.

W drugiej tercji Polacy rozegrali się, wyzbyli się tremy, wskutek czego gra stała się ciekawsza. Polacy przeprowadzają nawet kilka akcji, zmarnowanych niestety przez Ludwiczaka i Krygera. Przewaga Kanady utrzymuje się jednak w dalszym ciągu. W 5 minucie Moussette z zamieszania strzela trzecią bramkę, ustalając końcowy wynik meczu.

W trzeciej tercji zaznaczyła się przygniatająca przewaga Kanady.

Znany lekarz bydgoski, wystrząłem z rewolweru odebrał sobie życie.

Jak grom z jasnego nieba spadła na mieszkańców Bydgoszczy w pierwsze święto Bożego Narodzenia wieść, że znany i ceniony lekarz chorób wewnętrznych, dr. Aleksander Idaszewski, wystrząłem z rewolweru odebrał sobie życie.

Zasięgnąwszy natychmiast wiadomości, stwierdziliśmy, że istotnie dr. Idaszewski, w dniu pierwszego święta Bożego Narodzenia, między godziną 9 a 10 wieczorem, w mieszkaniu własnym, przy ulicy marszałka Focha 10, dokonał zamachu samobójczego.

Krytycznej chwili, w mieszkaniu znajdowała się gospodyni i kuzynka dr. Idaszewskiego, które posłyszawszy giuchy strzał, przekonane były, że dr. Idaszewski w ten sposób oswaja z wystrzałami swego psa, jak to często czynił, strzelając z kapiszonów. Dopiero po pewnym czasie, tknięte jakimś

przecuciem, udały się do pokoju d-ra Idaszewskiego, gdzie oczom ich przedstawił się straszny widok. Na kanapie leżał w ubraniu dr. Idaszewski, nie dający już żadnego znaku życia.

Zawezwany natychmiast p. dr. Maryński, przybywszy na miejsce, stwierdził już tylko śmierć, która nastąpiła natychmiast po strzale, albowiem kula ugodziła w samo serce.

Doktór Idaszewski, znany był, jako człowiek w wysokim stopniu zrównoważony, cóż więc mogło być przyczyną, że jednym jakimś odruchem przeciął pasmo swego życia?

Wyłumaczył to list, pozostawiony przez zmarłego, do jego brata p. Józefa Idaszewskiego, dyrektora Rolnika w Sremie.

W liście tym pisał dr. Idaszewski, że

W lokalu nocnym oficer postrzelił ciężko „cywila”.

Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala miejskiego.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniej strzelaniny pewnego oficera na ulicy Gdańskiej, aż oto znowu w nocy z 26 na 27 bm. w kabarecie „Barberina”, przy ulicy Marcinkowskiego, zdarzył się podobny, lecz o wiele gorszy wypadek. Mianowicie, zabawiący się tam rotmistrz 16 p. ułanów p. Stefan Skupiński, podczas sprzeczki z p. Janem Sikorskim, zamieszkałym przy ulicy Grunwaldzkiej 72, dobył rewolwera i oddał do niego 5 strzałów, z których dwa chybiły,

a trzy ugodziły p. Sikorskiego w ramię i szyję. Rannego, w ciężkim bardzo stanie odwieziono do lecznicy miejskiej.

Z sądem o tej sprawie wstrzymujemy się, aż do ukończenia dochodzeń, zaznaczyć jednak musimy, że w każdym wypadku, gdy chodzi o niewłaściwe, lub obrażające wystąpienie „cywila” wobec oficera, ostatni ma wiele innych zupełnie legalnych środków żądania satysfakcji, a nie chwytania zaraz za broń śmiercionośną.

Dziewięcioletni chłopiec pod kołami samochodu.

W stanie beznadziejnym odwieziono ofiarę do szpitala miejskiego.

Straszny wypadek zdarzył się w wigilję Bożego Narodzenia około godziny 3 po południu, na ulicy Dworcowej. Mianowicie, na przebiegającej ulicy 9-letniego Zygmunta Malaka, sierotę bez ojca, zamieszkałego przy matce, ul. Zygmunta Augusta 2, najechał samochód osobowy, tak nieszczęśliwie, że chłopiec padając na bruk, odniósł silny wstrząs mózgu.

Nieszczęśliwe dziecko zostało natychmiast odwiezione do lecznicy miejskiej, gdzie stwierdzono beznadziejny jego stan.

W drugie święto (26 bm.) wieczorem nie odzyskał on jeszcze przytomności i lekarze tracą już wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu.

Samochodem kierował szofer Aleksander Tarczewski, zamieszkały przy ulicy Bielskiej 13.

Dochodzenia wykażą, kto w tym wypadku ponosi winę.

nieuleczalna, nurtująca w nim oddawna choroba, doprowadziła go do tak silnego zdenerwowania, iż mimo używanych narkotyków, sypiać nocami nie mógł.

Dr. Idaszewski od tygodnia już z powodu choroby, nie spełniał obowiązków lekarskich.

Prócz powyższego listu zmarły pozostawił na stole kartkę, w której pisał, aby natychmiast zawezwać do niego księdza, puszczając widocznie, że śmierć nie nastąpi zaraz po oddaniu strzału.

Tuż przy zwłokach leżała rozłożona książka do nabożeństwa.

O wypadku powiadomiono natychmiast brata zmarłego, który następnego dnia przybył do Bydgoszczy.

Doktór Aleksander Idaszewski, liczył lat 46, był kawalerem, urodził się w Nochowie, powiatu śremskiego, szkoły średnie kończył w Sremie, a studia medyczne odbył w Lipsku i Berlinie. Brał czynny udział jako lekarz-porucznik w wojnie z bolszewikami, a od przeszło 8 lat aż do ostatnich dni swego życia był naczelnym lekarzem oddziału chorób wewnętrznych w szpitalu miejskim (Klarysek) w Bydgoszczy.

Jako lekarz-internista, cieszył się opinią jednego z najzdolniejszych lekarzy, a jako człowiek znany był i kochany dla zauroczeń swego charakteru i serca. Znały go też szerokie warstwy ubogich, którym nie tylko całkiem bezinteresownie udzielał w potrzebie pomocy lekarskiej, dojeżdżając na dalekie nierzad przedmieścia własnym kosztem do obłożnie chorych, ale wspomagał ich nawet materjalnie.

Był on tak zrównoważony i spokojny, jak mało kto, to też zamach, jaki uczynił na swe życie, można tylko przypisać depresji duchowej, wywołanej nurtującą w nim, nieuleczalną chorobą.

—::—

— Klub Polski w Bydgoszczy składa na bezrobotnych dwadzieściami złotych w miejsce wieńca na trumnę ś. p. dra Idaszewskiego.

Strzelanina na ulicy.

Dnia 22 bm. o godzinie 22,30 jakichś kilku osobników wszczęło między sobą na ulicy św. Janńskiej kłótnię, a następnie zacięta bójkę, w czasie której jeden z awanturników strzelił z browninga. Zaním nadbiegła policja, osobnicy zbiegli bez śladu.

Napad rabunkowy w powiecie bydgoskim.

Bandyci z rewolwerami steroryzowali domowników.

Tryszczyn, 26 grudnia.

Z 23 na 24 bm. około godziny 2 w nocy, trzech nieznanego pochodzenia bandytów dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie rodziny Jakóba Leśniewicza w Try-

Mimo wielkiej przewagi Kanady Polacy bronią się świetnie i nie dopuszczają Kanadyjczyków do strzału. Ta ostatnia faza gry kończy się wynikiem bezbramkowym, co należy uważać za bardzo wielki sukces doskonałej naszej obrony ze Stogowskim na czele.

Rewanżowy mecz obu reprezentacji odbędzie się w najbliższy wtorek, dnia 29 bm. w Katowicach o godz. 20.

W dzień poniedziałkowy goście zwiedzą zakłady i ciekawsze zakłady przemysłowe Katowic.

Mecz wczorajszy sędziował p. Sachs. Organizacja sprawna.

Dwa zwycięstwa drużyny „Ottawy” w Berlinie.

Berlin. W pierwszym i drugim dniu świąt Bożego Narodzenia odbyły się w pałacu sportowym Berlina dwa mecze hokejowe pomiędzy kanadyjską „Ottawą” a niemiecką drużyną reprezentacyjną Berlińskiego Klubu Łyżwiarstwa (BSC).

W pierwszym dniu Kanadyjczycy odnieśli zasłużone zwycięstwo 6:1 (2:0, 1:1, 3:0), wykazując doskonałe zgranie i wirtuozowską taktykę. Bramki dla Kanady zdobyli: Traper, Cowley — po dwie, San Vague i White — po jednej.

Następnego dnia Kanadyjczycy odnieśli drugie zwycięstwo w identycznym stosunku 6:1 (4:0, 1:0, 1:1), górując pod każdym względem nad przeciwnikiem.

szcynie, powiatu bydgoskiego. Bandyci wyrwawszy okno, wtargnęli do mieszkania i strzałami rewolwerowymi steroryzowali domowników, zażądali wydania pieniędzy.

Gdy wszelkie pogrożki bandytów nie odnosiły skutku, gdyż napadnięci nie posiadali w domu żadnych pieniędzy, bandyci przetrzasnęli całe mieszkanie, a nie znalazłszy gotówki, zabrali szablę artyleryjską — własność Leśniewicza — i zbiegli.

Napadnięci, wystraszeni do najwyższego stopnia, nie śmieli ruszyć się z miejsc i dopiero rano powiadomili policję o wypadku. Za bandytami wszczęto poszukiwania. Bandyci, jak napadnięci zdołali zauważyć, byli to ludzie młodzi w wieku od 20 do 24 lat i władali językiem polskim i niemieckim. Zauważono również, że udali się oni w kierunku mostu, lasem do leśniczówki „Zdroje”.

—::—

Sokół żeński.

Dziś, poniedziałek ćwiczenia drużyny w sali gimn. Kopernika od godz. 7—9-tej.

Gwiazdka dla członków „Sokoła żeńskiego” w poniedziałek, 4. I. 1932 w Strzelnicy. Paczki, celem wspólnego obdarowania się składac można w sekretarjacie.

—::—

— Bydgoski Klub Wioślarek urządza w salach Kasyna Cywilnego bal sylwestrowy. Miły nastrój i staropolska gościnność z jaką Wioślarki podejmować potrafią, gwarantuje za przemilną zabawę. Zatem „Nowy Rok” oczekiwać będziemy u Wioślarek (27142).



Dnia 26 grudnia br. zasnął w Bogu po dłuższej chorobie mój najdroższy syn, kochany brat, szwagier i wujek ś. p.

X. proboszcz Kazimierz Bukalski

w 55 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w Strzelnie w środę, dnia 30 grudnia o godzinie 10-tej przed południem.

W ciężkim smutku pogrążona
Matka z rodziną.

Strzelno, w grudniu 1931 r.

Osobnych uwładowień nie wysyła się.



Ś. p. z Kwiatkowskich

Felicja Orłowska

nasza najukochańsza żona i matka zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., w niedzielę, dnia 27 grudnia 1931 r. o godzinie 5.45 rano.

Złożenie zwłok do wiecznego spoczynku odbędzie się dnia 30 grudnia br. o godzinie 15-ej z kaplicy na starym cmentarzu przy ulicy Grunwaldzkiej.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy ś. p. Zmarłej odbędzie się dnia 30 grudnia r. b. o godz. 9-tej rano w kościele Sw. Wincentego à Paulo (Misjonarzy) przy ulicy Ossolińskich, o czym zawiadamiają pogrążeni w ciężkim smutku

Mąż, córka, syn i synowa.

Bydgoszcz, dnia 27 grudnia 1931 r.

(27176)



W piątek, dnia 25 grudnia br. zmarł śmiercią nagłą, po krótkich cierpieniach

Dr. med. Aleksander Idaszewski

dlugoletni członek obwodu bydgoskiego Związku Lekarzy Zach. Polski

W przedwczesnym zmarłym grono lekarzy bydgoskich straciło serdecznego koleżę, a Związek Lekarzy gorliwego i oddanego sprawie ogólnie lekarskiej, członka.

Serdeczne wspomnienie po nim nigdy wśród nas nie wygaśnie.

Niech Mu ta ziemia polska, której był wiernym i oddanym synem, lekka będzie.

**Związek Lekarzy Zachodniej Polski
obwód bydgoski.**

27146)



Dnia 25 bm. zmarł nagle

Dr. Aleksander Idaszewski

Zmarły był wzorem sumienności i etyki lekarskiej.

Cześć Jego pamięci!

**Lekarze Szpitali Miejskich
w Bydgoszczy.**

27164)

Klepsydry wykonuje szybko i tanio
Drukarnia Bydgoska

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście ndziela się rabat. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i cionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy



Dnia 24 grudnia rb. przed południem o godz. 10 1/2, rozstał się z tym światem wskutek udaru serca, opatrzony ostatniemi Sakramentami św., mój kochany, nigdy niezapomniany mąż, kochany brat, szwagier i wujek ś. p.

Leonard Wreza

w 57 roku życia, o czym donosi w głębokim smutku pogrążona
żona.

Bydgoszcz, dnia 28 grudnia 1931 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 29 bm. o godzinie 3-ej po poł. z kaplicy starego cmentarza. — Msza św. żałobna w środę o godzinie 8-mej rano w kościele Jezuitkim. (27140)



Dnia 24-go bm. zmarł na udar serca ś. p.

Leonard Wreza

hurtownik tytoniowy.

Ś. p. Zmarły był jednym z najstarszych i gorliwych członków.

Niech Mu Bóg da niebo!

**Związek Hurtowników Tytoniowych
Koło Bydgoszcz.**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 29-go bm. o godz. 3-ej po poł. z kostnicy starego farnego cmentarza. (27142)



Dnia 25 grudnia br. o godz. 7-ej wieczorem zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza córka, nasza droga siostra, ś. p.

Helena Szeliżanka

przeżywszy lat 24, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dn. 29-go grudnia br. o godz. 2.30 po poł. z domu żałoby przy ul. Śniadeckich 13. (27144)

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Michała Kempickiego

zostanie odprawiona za spójność duszy Zmarłego

msza św.

w kościele Klarysek, we wtorek, dnia 29 grudnia 1931 r. o godzinie 8.30 rano, o czym zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych
27181) **Przyjaciele ś. p. Zmarłego.**

Przedstawicielstwo

na Francję poszukuje francuska spółka akcyjna w Paryżu na kartofle oraz na wszelkie produkty rolnicze. Oferty z referencjami skierować do Comptant 450.478 Rue Vivienne 17 Paris. (27167)

Bacność motocykliści!

Generalne zastępstwo na Pomorze i Gdańsk światowej firmy

A. J. S. Motocykle

oddaliśmy ponownie naszemu dotychczasowemu wypróbowanemu zastępcy
p. Bodecker w Gdańsku, Heilige Geistgasse nr. 30. Prosimy zatem w wszelkich sprawach (nowonabycia lub części zapasowych) zwracać się do wyżej wspomnianego zastępcy. (26923)

Bacność interesenci motocyklowi!

Wykorzystajcie obecny niski stan funta angielskiego, zanim planowana 500% podwyżka cłowa stanie się prawomocną. Dostarczam obecnie np. motocykl 350 ccm. A. J. S. kompletnie wyposażony od 1000 gld. gotówką; 1000 ccm. A. J. S. motocykl od 1600 gld. gotówką. Są to motocykle najnowszych modeli. Wszelkie części zapasowe dostarczam natychmiast. **Bodecker, Gdańsk, Hlg. Geistgasse 30, tel. 25512**

Zareczyzny naszej córki

Zofii

odbyły się 25 grudnia 1931 r. (27124) z panem
Romanem Czajkowskim
synem obywatelskim
z Gruzna
Trzeciewiec, w grudniu 1931.
Jan Sciesieński z żoną

Przetarg przymuowy.

We wtorek, dnia 29. XII. 1931 o godz. 11 przed poł. sprzedam przy ulicy Toruńskiej 11 (st. nr.) najwięcej dającemu za gotówkę
2 kasy rejestracyjne, urządzenie składni kolonij, i restaur., zegar, stoły, 10 bułek kontaktu itd. (27163)

Malak, komornik sądowy
w Bydgoszczy.

Przetarg przymuowy.

Dnia 29. XII. br. o godz. 10.30 sprzedam przy ul. Petersona 11 st. nr. za natychmiastową zapłatą (27163)

umywalkę z lustrem i leżankę.

Kucharz, komornik sądowy

Garaze

od 15 zł do wynajęcia.

„Stop”, Garaze, Śniadeckich 32.
24011

Swetry

pullowery oraz białe trykotową poleca pracownia trykotów Bukowskiej, Moniuszki 9. (22411)



Chorzy na płuca

TYSIĄCE JUŻ WYLECZONYCH

Żądajcie natychmiast książki, omawiającej moją

NOWĄ SZTUKĘ ODŻYWIANIA

która już wielu uratowała. Może być stosowaną przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapnienia ulecza chorobę.

Powagi

na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze.

ZUPELNE DARMO

otrzymacie moją książkę, w której są wiadomości naukowe. Ponieważ mój nakładca wysłał gratis tylko

10 TYSIĘCY EGZEMPLARZY*

przeło napiszcie natychmiast, abyście się stali szczęśliwymi odbiorcami

GEORG FULGNER BERLIN-NEUKÖLLN
Ringbahnstrasse 24. Oddział 531.
(27147)

W podróży

w hotelach, czytelnich kuracyjnych, księgarniach dworcowych itp należy żądać

**Dziennik
Bydgoski.**